Nr 77 Niedziela 5 (18) kwietnja 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na kwartał drugi

dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma.

Wszyscy nowoprzybywający prenumeratorowie od dnia 1-go Kwietnia otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści **Henryka Sienkiewicza „WIRY“.**

Ś. † P.

Emmanuel Swieykowski

Doktór Filozofii

Urodzony 12 (24) września 1874 r. w Kijowie. Opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 18 (31) marca 1909 r. w Nicei. Zwłoki przewiezione będą w najbliższym czasie do Tetyjowa na Ukrainę. Zona, dzieci i matka proszą o modlitwę za Jego duszę.

2—11621—1

Ś. † P.

Bohdan książę z Kozielska Ogiński

opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach spoczął w Bogu w dobrach swoich Retów (gub. kowieńskiej) dn. 23 marca (5 kwietnia) 1909 r., przeżywszy lat 61 i pochowany został dn. 25 marca (7 kwietnia) r. b. w miejscowych grobach rodzinnych, o czem donosi

2-11619-2 **stroskana żona.**



10433—16

„REKLAMA“
Kijów. Kreszczatik 41
№ telefonu 2365.

Biuro ogłoszeń i prenumeraty.

Ogłoszenia do wszystkich pism w Rosyi i zagranicą. Ogłoszenia na rządowych pocztówkach kijowskiego okręgu pocztowego.

WILNO.

Prenumeratę i ogłoszenia do **„Dziennika Kijowskiego“** przyjmuje **księgarnia P. Zawadzkiego.**

ś. † p.

Ksiądz Czesław Horkiewicz

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł na tyfus dn. 25-go marca w Tynnej na Podolu. Zwłoki zostały pochowane dnia 1-go kwietnia na miejscowym cmentarzu.

2—11620—2 Osieroceni parafianie proszą o Anioł Pański.

TEATR VARIETE „APOLLO“ Telef. 24-84 Dyrekcya Towarzystwa.

4964—93 Meryngowska 8 obok teatru Miedwiediewa. **Wiele Nowości.**

Dziś i codziennie bez przerwy rozrywki od godz. 9 wieczorem do godz. 4-ej w nocy **występy** znakomitej artystki **TERKI ZEMELEW.**

Gościnne występy nowych artystów z udziałem całej trupy

Szczegóły w programach. Upełnomocniony T-wa Reżyser A. Walberg.

Teatr Miejski. Dyrekcya S. Brykina. Dziś dnia 5-go kwietnia **pożegnalny występ** solistki Cesarskiej M. **Medei Figner** i artysty teatrów Cesarskich **A. Dawydowa „Dama Pikowa“**, Liza — **M. Figner, Herman—A. M. Dawydow.** Początek o godz. 7½ wiecz. Jutro dnia 6-go kwietnia **pierwszy występ** artysty teatrów Cesarskich **T. Szalapina „Faust“.** Dnia 7-go 4-ty występ artysty teatrów Cesarskich **J. Jerszowa „Walkirya“.** Dnia 8-go **drugi występ T. Szalapina „Rusałka“.** Dnia 9-go nowa wystawa op. **„Kopciuszek“.** Dnia 10-go **trzeci występ T. Szalapina „Boris Godunow“.** Dn. 11-go 5-ty występ **J. Jerszowa „Walkirya“.** Dnia 12-go **czwarty występ T. Szalapina „Życie za Cesarza“.** Dnia 13-go **piąty występ T. Szalapina „Boris Godunow“.** O dniu 14 b. m. będzie ogłoszenie później. Sprzedaż biletów rozpocznie się dziś dnia 5-go kwietnia od godz. 7-ej rano.

Z rozporządzenia Zarządu Miejskiego na podstawie § 22 umowy miasta z antreprenerem teatru miejskiego dopuszczane będą do lóż 4-ro osob. nie więcej nad 6 osób (krzesła dodatkowe), do lóż zaś 5-cio osob. nie więcej nad 7 osób (krzesła dodatkowe).

Towarzystwo Wyrobów Bławatnych **„Izaak Szwarcman“** PADÓŁ wprost gmachu kontraktowego

„Największy sklep towarów bławatnych w Kijowie.“

Codziennie otrzymuje Nowości Sezonowe. 11455—3

Wszechświatowe tournée Francardi. Wokoło świata na samochodzie.

Teatr Bergonier Dziś w niedzielę 5-go kwietnia **ostatnie pożegnalne** przedstawienie i **Benefis** znakomitego włoskiego artysty-geniusza **Ottone Francardi**

Niezwykłe powodzenie. Wszędzie mówią o Francardim.

Kolosalny program w 4-ch oddziałach:

Clou repertuaru **„Wyrwało się“** Komedya w 1 akcie. 8 ról. 72 zmiany kostyumów, wszystkie role w wykonaniu Francardi, jak również i cały dalszy program. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

Bilety do nabycia w kasie teatru. 11611—1

Pierwszorzędny TEATR-BIOGRAF **„EXPRESS“** Kreszczatik 25, wprost poczty.

Wspaniały program w 4-ch oddziałach. Tylko do dnia 10-go kwietnia. 11599—1

Starcie parowców „Respublika“ i „Florida“ na oceanie Atlantyckim, czyli 1250 osób uratowanych za pomocą telegrafu bez drutu—bardzo zachwycający obraz.

DRAMAT NA BALU Sztuka **Michael'a Carre** w wykon znak. art. dram. P-n **Henri Krauss** art. teatru „Sary Bernard“. P-ni **Beranger**, art. teatru „Antoine“. P-n **Defontaine**, art. teatru „Palais Royal“. **Polowanie na niedźwiedzie**—zachwycający swoją pięknością; nadzwyczaj ciekawy obraz z natury. **Intrygantka**—melodramat (w barwach). **Wielkanoc w różnych państwach**—oryginalne zdjęcia. **New-Yorski ogród zoologiczny**—pouczające zdjęcia z natury. **W ojczyźnie Napoleona I**—prześliczne zdjęcia z natury. **Przedstawienie bezpłatne**—komiczny. **Zakochany fryzyer**—komiczny.

Wielka orkiestra koncertowa. Początek seansów o **12-ej** w poł. Szczegółowe tłomaczenie obrazów w kasie teatru bezpłatnie



Puszka 25 kop.

Forman przeciwko katarowi nosa.

W sprzedaży bezwartościowe falsyfikaty.

Każda puszka powinna mieć napis: Drezdeńskie Laboratoryum Chemiczne Lingnera w Dreznie. 3—11518-3

Kto chce się uśmiać, 11638—1

niech odwiedzi pierwszorzędny teatr **„MONTE CARLO“. 7. Kreszczatik 7.**

Program złożony z ostatnich nowości nader urozmaicony.

Komiczne **Zakochany fryzyer. Wstecz—wstecz. Przedstawienie bezpłatne. Energiczny wywiadowca. Złodziej niewidzialny. Dzieci leśniczego** Dramat. **Niebezpieczni mieszkańcy zwierzyńca.** Nad program **występy** śpiewaczki francuskiej **M-lle Yvonne** w języku międzynarodowym **Esperanto** jedynej w swoim rodzaju w Rosyi i damy salonowej żonglerki **Kissa-Lej**. Orkiestra muzyki. Dla uczących się ustępstwo, Z uszanowaniem **S. Lisowski.**

Dnia 6-go kwietnia w klubie „OGNIWO“

odbędzie się urządzony staraniem sekcyi samokształcenia „Koła Kobiet Polek“

ODCZYT Cecylii Walewskiej

Ideowy i umysłowy ruch kobiecy w Polsce.

Początek o godzinie 8-ej punktualnie. Bilety wejścia nabywać można w księgarni Władysława Idzikowskiego, (Kreszczatik № 35). 2—1154?—2

Koniak B. S.

D. Z. SARADŻEW

TYFLIS.

Kantor główny zwraca uwagę amatorów na ten, od niedawna znajdujący się w sprzedaży,

Bardzo Stary koniak.

11615—1 **Reprezentant F. E. Zak, Kreszczatik 37 m. 3.**

Bławatny Magazyn D. ALEKSIENKO

Otrzymano ostatnie nowości **wiosennego i letniego sezonu**. Wielki wybór rosyjskich i zagranicznych jedwab., wełnian., sukiennych i baweln. materyałów. **Prorezna**, pierwszy magazyn od Kreszczatiku obok cukierni „Georges'a. —11044—7“

Dr Czerniak W. Żytom. 16. 9-12 i 5-8 kob. 1—2. Syf., wen. moczopłc. (spec. kur. strict). niem. płc. Wszyst. spec. spos. kur. Oddziel. łóżka. „-11118-20

CYRK. Dziś dnia 5-go kwietnia o g. 1-ej w połud. **ostatnie** przedstawienie popołudniowe z udziałem **dzikich ludzi.** Sceny i obrzędy z życia. Podczas przerw bezpłatnie jazda dzieci na kucykach. Ceny miejsc znacznie zniżone. Dzieci płacą połowę. Wieczorem przedstawienie nader efektowne w 3-ch oddziałach. Pożegnalny **benefis Dżeretti.** 11236—5

Żywe obrazy VILLE dE PARIS

Kreszczatik 32 w domu Lombardu

Ceny w dzień 15 i 25 kop., wieczorem od 20 do 50 kop.

!Zupełne złudzenie!

Demonstracya obrazów bez najmniejszego drgania.

Dramaty, komedye, sporty, feerye i inne.

PROGRAM TYGODNIOWY!

1) Święto kwiatowe w Nicei. 2) Rada dziecka, 3) Zaginiony kot, 4) Zabawy zimą w Alpach. 5) Młoda męczenica, 6) Policyant nienasycony, 7) Miłość występna, 8) Dogodził wszystkim, 9) Transfor. dyabła. 3-11580-3

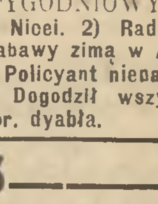
Fortepiany i Pianina

J. Blüthnera w Lipsku „—10459—19

Wm Knabe w New-Yorku

Webera w New-Yorku

Renisza.



Najznakomitsze wszechświatowe fabryki poleca po cenach fabrycznych **„J. KERNTOPF i SYN“. Kijów, Kreszczatik Nr. 33. Telefon Nr. 809.** Dostawca Cesarskiego T-wa Muzycznego Oddziału Kijowskiego, Konserwatoryum w Warszawie i Szkół muzycznych.

Skład Główny Instrumentów muzycznych i nut

J. I. JINDŘIŠEK

Przeniesiony został do nowego lokalu

1—„-2277-76 **Kreszczatik № 41, wprost Funduklejowskiej.**

KOMITET WYSTAWY „-11636-1

PRZEMYSŁU i ROLNICTWA

w Częstochowie.

zawiadamia, że **Biuro ogłoszeń „Reklama“ w Kijowie, Kreszczatik 41, telefon 2365, otrzymało Generalne przedstawicielstwo na południowe i centralne gub. Cesarstwa** i prosi o zwracanie się do tegoż biura dla otrzymania wszelkich wyjaśnień, planów, deklaracyi na miejsca na wystawie oraz na ogłoszenia w katalogu wystawy.

Remiza Marcina Ruszkowskiego.

Bulwarno-Kudriawska Nr 16. Telefonu 1058.

Wynajmuje **karety, powozy i powoziki,** miesięcznie i dziennie, na spacery bale śluby i pogrzeby. Na żądanie **angielskie zaprzęgi.**

sprzedaż i kupno: koni, powozów, uprzęży i liberyi. ,-100-187

Hotel „FRANÇOIS“ w Kijowie

Telefon № 824

100 numerów

stylowo urządzonych w cenie od 1 rb. 25 k. na dobę, włącznie z bielizną, ogrzewaniem (centralne wodne) i elektrycznością.

położony w środku miasta, vis à vis opery, po przebudowaniu i gruntownem odnowieniu, z zastosowaniem najnowszych wymagań wygody i komfortu, został otwarty w dniu 1 listopada 1908 roku.

Czytelnia zaopatrzona w pisma miejscowe, krajowe i zagraniczne.

Przy hotelu pierwszorzędna restauracya z gabinetami, cukiernia i kawiarnia z **10 bilardami**. Komisyoner i powozy na st. kolei na wszystkich pociągach.

11624—1 Właściciel **Franciszek Gołombek.**

4—11531—4

Na rzecz **„Letnisk“** dla dzieci przy Rzymsko-Katolickiem Tow. Dobroczynności w Kijowie **(Wydział Opieki nad Dziećmi).**

WIECZÓR TAŃCUJĄCY poprzedzony Koncertem

Bufet słodki bezpłatnie.

Bilety od 12-ej godz. w dzień sprzedają się w „Ogniwie“.

„OGNIWO“.

Dnia 5 kwietnia

Początek o godzinie 9-ej wieczorem.

KALENDARZ.

5 (18) Wincentego.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy od lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhnie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhnie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhnie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhnie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przykij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

W przededniu jubileuszu Słowackiego.

—(o)—

Chcielibyśmy przypomnieć, że w roku, w którym cała Polska ma złożyć hołd pamięci jednego z największych poetów naszych, kiedy we wszystkich zakątkach kraju czynią się starania, aby ten hołd uczynić świetnym, pamiętnym i powszechnym, aby go utrwalić w umysłach współczesnych i przekazać w spiżowych, niespożytych formach potomności,—my, polacy kresowi, mamy obowiązek stanąć w ogólnym szeregu i przyczynić się naszą pracą i groszem do dzieła, które tak blizkiem naszemu sercu być winno...

Juliusz Słowacki urodził się pośród nas—w Krzemieńcu...

Tęsknił do tych gór swoich rodzinnych przez całe życie i gorąco pragnął, aby po śmierci spocząć mógł na cichym cmentarzu tej górskiej mieściny, która mu była—kolebką...

Jesteśmy więc poniekąd w położeniu wyjątkowem, posiadamy jak gdyby o jeden tytuł więcej do prawa i do *obowiązku* złożenia czynnego hołdu wielkiemu Twórcy, którego imię stało się symbolem najwyższych szczytów artystycznych poezyi polskiej, który blaskiem słońca i niezłomnym hartem stali wypięknił i upotężnił naszą mowę rodowitą, to najdroższe—jak pisał Staszic — bo *ostatnie* narodowości ludzkiej znamię.

Dla zorjentowania się i dla wybrania drogi, po której inicyatywa publiczna i ofiarność jednostkowa pójśćby winna, lub mogła, przypomnijmy, że na wrzesień b. r. zapowiedziany jest Zjazd literacki we Lwowie, że ogłoszono konkursy imienia Słowackiego, że uchwalono wzniesienie Mu pomnika we Lwowie i sprowadzenie Jego zwłok do kraju, że wreszcie istnieje projekt wmurowania odpowiedniej tablicy lub postawienia pomnika poecie w kościele Jego miasta rodzinnego — w Krzemieńcu.

Są to projekty dla najbliższej przyszłości.

Z faktów już dokonanych zaznaczyć należy, iż w roku jubileuszowym zyskaliśmy przedewszystkiem kompletne wydania pism poety.

Dotychczas pierwsze pod tym względem miejsce zajmowało wydanie profesora Małeckiego, ale było ono niezupełnem, zresztą jest już dawno wyczerpane.

Dziś, prawie jednocześnie, wyszły kompletne zbiory utworów Słowackiego, wydane przez Artura Górskiego, Ferdynanda Hoesicka i Leopolda Meyeta i przez Bronisława Gubrynowicza i Wiktora Hahna, zawierające także nawet fragmenty i nieopublikowane dotąd urywki.

W roku jubileuszowym literaturę krytyczną o Słowackim rozpoczął noworoczny numer „Kuryera Warszawskiego", zawierający prace najwybitniejszych pisarzów polskich, i skromny numer noworoczny „Dziennika Kijowskiego", w którym między innemi zamieściliśmy cenne studyum Zygmunta Wasilewskiego; a zapowiedziane zostały osobne, ku czci autora Króla-Ducha, numery—Sfinksa, Tygodnika Ilustrowanego, Świata i Słowa Polskiego.

Z prac krytycznych pojawiły się dotąd „Studya krytyczne o Juliuszu Słowackim" p. Wiktora Hahna, zawierające obok ogólnej charakterystyki poety także i drobne przyczynki do utworów jego, a także artykuły z jubileuszem tegorocznym związane.

Wydawnictwo „Sfinks" i księgarnia Gebethnera wydały w „Książnicy Polskiej" sześć odczytów Cypryana Norwida o Słowackim, stanowiące znamienny przyczynek historyczny do charakterystyki dwu twórców duchowo do siebie zbliżonych... Wreszcie w jesieni wyjdzie ogłoszona dotychczas w urywkach w „Pamiętniku literackim", w „Lamusie" i w „Słowie Polskiem" praca najwybitniejszego znawcy epoki mesyanistycznej w życiu poety, profesora Jana Gwalberta Pawlikowskiego, o „Królu-Duchu"... A dla spopularyzowania imienia poety wśród ludu zapowiedziane zostały wydawnictwa Wejnara z Krakowa i galicyjskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Oto pobieżny i niezupełny rzut oka na rzeczy zamierzone i na rzeczy już dokonane.

Nie pozostańmy w tyle...

Zbliżające się dnie jubileuszowe niechaj nie zastaną nas nieprzygotowanymi. Ofiar naszych, bądź materyalnych, bądź duchowych, nie odkładajmy na chwile ostatnie...

Jeszcze raz powtarzamy: — Powszechność wysiłku może stworzyć rzecz prawdziwie wielką... Zaś honor pracy w pierwszych szeregach bogdajby się stał udziałem naszym — najbliższych Juliusza Słowackiego współrodaków!..

Edward Paszkowski.

Proces Siczyńskiego.

(Pierwszy dzień rozprawy).

Po przerwie prokurator dr. Pieracki zapytał oskarżonego w języku ruskim, czy miał zamiar zabicia hr. Potockiego. Oskarżony oświadczył, że miał zamiar.

Dalej na pytanie obrońcy dr. Lewickiego oświadcza Siczyński, że zostawał pod nieodpartym przymusem, że starał się odpędzić myśl tę, ale nie mógł. Śmierć Kahańca przeważyła i była bezpośrednią przyczyną jego kroku. Polityka hr. Potockiego, zdaniem Siczyńskiego, była szkodliwą także dla polskiego narodu, bo prowadziła go do zguby narodu ruskiego, do nienawiści, zamiast podnosić ten naród.

Po zeznaniach Siczyńskiego, na sesyi popołudniowej, obrońca Siczyńskiego poseł Lewicki zgłosił nieważność rozprawy, ponieważ jeden z przysięgłych, Frydman, miał się wyrazić, że uprzedzony jest przeciw Siczyńskiemu.

Rozpoczęto następnie przesłuchiwanie świadków.

Woźny namiestnictwa, Kaniak, wpuszczający osoby, żądające posłuchania u namiestnika, zeznaje, że zamachowiec Siczyński obojętnie kręcił papierosa, zamordowawszy zaś namiestnika, rzekł spokojnie: To za nasze krzywdy, wybory!

Student politechniki, Rifa, opowiada, że został Siczyńskiego w sali audyencyonalnej, gdy strzelał do namiestnika, leżącego już na ziemi, poczem wołał, uśmiechając się, do woźnych: Nie bójcie się, nie ucieknę!

Komisarz namiestnictwa, Skrzyński, opisuje wzruszająco zamach i sceny, które po nim nastąpiły. Umierający namiestnik wezwał księdza i żonę, do której powiedział: Ty byłaś słońcem mojem i szczęściem. Następnie błogosławił dzieci.

Podczas opowiadania tego Skrzyński płacze, co wywołuje sensacyę śród słuchaczów.

Komisarz policyi, Bihun, zeznaje, że wezwano go do namiestnictwa po spełnieniu zbrodni. Siczyński powiedział mu: Zabiłem tego łotra! A potem spytał: Czy żyje? Inaczej byłaby szkoda...

Siczyński twierdzi, że przez słowa te chciał powiedzieć, iż byłaby szkoda, gdyby namiestnik umarł. Tak też tłumaczą sobie to powiedzenie przysięgli, co w ich imieniu oświadcza adwokat Czeszer.

Obrońca adw. Starosolski w mowie swojej zwrócił uwagę na to, że Siczyński zmienił dzisiaj zeznanie swoje na niekorzyść własną, skoro oświadczył obecnie, że zamierzał zabić namiestnika Potockiego. To nieprawda, albowiem, jak Siczyński twierdził na pierwszej rozprawie, chciał zamachem tylko zademonstrować i zwrócić uwagę na anormalne stosunki. Na dzisiejszych zeznaniach Siczyńskiego — mówił adw. Starosolski—polegać nie można, chce on służyć tylko ojczyźnie. Obrońca zakończył mowę twierdzeniem, że Siczyński popełnił zabójstwo, nie morderstwo.

Następnie rozprawa została odroczona do dnia następnego (3-go kwietnia).

Likwidacya.

—)oo(—

Międzynarodowa kwestya wywołana znanymi wypadkami na półwyspie Bałkańskim po półrocznych rokowaniach, groźbach wojennych, protokułach, notyfikacyach, deklaracyach i jak się tam wszystkie te dyplomatyczne kruczki nazywają — powoli, jedna po drugiej załatwia się.

Rewolucyjne wypadki w Turcyi w lipcu 1908 r., niemniej rewolucyjne postanowienia Austryi i Bułgaryi w dn. 5 i 6 października 1908 r. zmieniły postać rzeczy na półwyspie Bałkańskim i groziły wybuchem nowej wojny na Wschodzie.

Dyplomacyi europejskiej udało się wojnę zażegnać w obawie, że może z wojny na Wschodzie wywiązać się wojna w środku Europy, nad Wisłą...

Jeszcze raz ubito sprawę ustępstwami i pogodzono się na podstawie dokonanych faktów.

Traktat berliński został podarty w strzępy, ale biegła w utrzymywaniu *status quo* dyplomacya potrafiła załatać dziury, które w traktacie berlińskim wypadki zeszłego roku na półwyspie Bałkańskim wydarły.

Następuje okres likwidacyi.

W sposób legalny należało usankcyonować, co w sposób rewolucyjny zostało zmienione.

Oczywiście koszty postępowania likwidacyi europejskiej i tym razem zapłaci Turcya.

Cztery sprawy zostały załatwione: sprawa serbska, sprawa aneksyi Bośnii i Hercegowiny, sprawa wcielenia Rumelii Wschodniej jako prowincyi niezawisłej Bułgaryi w związku z proklamowaniem Bułgaryi do rzędu królestwa i sprawa Czarnogóry.

Przy pomocy nacisku dyplomatycznego zmuszono Serbię do pogodzenia się z aneksyą Bośnii i Hercegowiny.

Przy pomocy milionów, wyjętych zawsze pustemu skarbowi W. Porty, zmuszono Turcyę do uznania faktów dokonanych i nakłoniono do zrzeczenia się praw zwierzchnictwa sułtana w Bośnii i Hercegowinie, tudzież w Wschodniej Rumelii, i uznania zupełnej niezawisłości Bułgaryi.

Czarnogórze dano w formie odczepnego prawa żeglugi w portach, które i tak posiadała.

Parlament turecki mimo szczupłej garstki opozycyonistów uchwalił wszystkie protokuły, jakie imieniem W. Porty przedłożył mu W. Wezyr i kazał sobie zapłacić pół setki milionów f. za Bośnię i Hercegowinę, 40 milionów f. tytułem t. z. *redevance* za zniesienie haraczu wschodnio rumelijskiego, a 42 milionów za wzięte przez Bułgaryę koleje rumelijskie długości 309 klm. i rozmaite drobne kwoty za t. zw. *Wakuf* gmin muzułmańskich w Bułgaryi, za poczty i telegrafy, za domeny tureckie we Wschodniej Rumelii.

Mocarstwa, które podpisały traktat berliński, na wszystkie zmiany dały swe zezwolenie. Dzieło, które przed trzydziestu laty pod przewodnictwem Bismarcka przy współudziale lorda Beaconsfielda, markiza Salisbury, hr. Juliusza Andrassy'ego, hr. Szuwałowa w Berlinie powstało, zostało dziś do nie poznania zmienione. Karta polityczna na półwyspie Bałkańskim została zmienioną. Dwudziesty piąty artykuł traktatu berlińskiego został skreślony, co było do przewidzenia.

Artykuł 25 traktatu berlińskiego zezwolił Austryi na tymczasową okupacyę Bośnii i Hercegowiny. Wszyscy rozumieli wówczas, na czem się okupacya zwykle kończy.

Po uchwaleniu artykułu 25 rzekł poseł włoski hr. Curti do Andrassy'ego:

— Pańska okupacya nie jest niczem innem, jak tylko ukrytą aneksyą.

— Zle, bardzo źle ukrytą — rzekł z ironią hr. Andrassy. Ale trzydziestu lat trzeba było aby ten źle ukryty zamiar przeprowadzić w czyn.

I pogotowia wojennego i 600 milionów koron, nie licząc strat bojkotu tureckiego dla przemysłu austryackiego, które Austryę wcielenie Bośnii i Hercegowiny faktycznie kosztuje.

Teraz nadchodzi chwila likwidacyi. Rachunek tych kosztów likwidacyjnych złożyć musi rząd austryacki parlamentowi w Wiedniu i sejmowi węgierskiemu w Budapeszcie.

W przyszłym tygodniu, najpóźniej 27 kwietnia, zbierze się parlament austryacki na sesyę wiosenną. Na porządku dziennym znajdzie trzy rządowe przedłożenia: ustawę o aneksyi Bośnii i Hercegowiny, protokół austryacko-turecki i przedłożenie kredytowe o dostarczenie pieniędzy na zapłatę umówionej ceny 54 milionów k.

Pieniądze trzeba zapłacić, protokół turecki przyjąć, aneksyę uchwalić: ale co zrobić z Bośnią i Hercegowiną? Trzy są możliwości: albo przyłączoną zostanie, jak chcą słoweńcy, chorwaci i serbowie, do Chorwacyi wraz z Dalmacyą i utworzy się wielkie państwo południowo słowiańskie, albo przyłączone zostanie nieograniczenie do Austryi lub Węgier jako prowincya autonomiczna, albo—co jest najprawdopodobniejsze, obie prowincye anektowane uznane zostaną jako królestwo, cesarz Franciszek Józef przyjmie tytuł cara Bośnii i wojewody Hercegowiny i obie prowincye uznane zostaną jako kraje państwowe, zarządzane przez osobne ministerstwo w Wiedniu, podobnie jak Alzacya i Lotaryngia, które do dziś są „Reichsländer"—z własnym sejmem w Serajewie i z pełnią autonomii krajowej.

Ale nie skończy się na tem likwidacya wielkiego procesu historycznego.

Z Serbią, która się pogodziła z dokonanym faktem i rozbroiła, trzeba żyć na stopie przyjaźni sąsiedzkiej: *sur le pied de bon voisinage*. W języku państwowym znaczy to zawarcie traktatu handlowego i celnego z Serbią. A właśnie tak się złożyło, że na drugi dzień po nocie pokojowej z Belgradu dnia 31 marca 1909 r. ustała moc prowizorycznie przedłużonego traktatu handlowego serbsko-austryackiego i z dniem 1 kwietnia b. r. nastąpiła era beztraktatowa, to znaczy, że wywóz Serbii do monarchii austryacko-węgierskiej traktowany jest wedle taryfy cłowej, czyli stał się niemożliwym.

Taki stan wojny cłowej z Serbią nie może trwać wobec zawartego pokoju politycznego i musi jak najrychlej być zastąpiony nowym traktatem handlowym i celnym. Rokowania są w toku — ale dotąd nie doprowadziły do porozumienia. A to jest najważniejsza sprawa nietylko dla rolnictwa serbskiego, ale i dla przemysłu austryackiego.

Równocześnie prowadzone rokowania z Rumunią doprowadziły już między Wiedniem a Bukaresztem do porozumienia. Traktat cłowy z Rumunią będzie niebawem przedłożony parlamentom do uchwały. Wywoła niezawodnie wielkie trudności, gdyż zbudowany jest na wzajemnych koncesyach w Rumunii dla przemysłu austryackiego w Austryi, dla rolnictwa rumuńskiego, a zwłaszcza dla wywozu bydła rzeźnego. Skutki traktatu rumuńskiego mogą odbić się fatalnie na rolnictwie w Galicyi i na hodowli bydła i nierogacizny w Galicyi.

Innemi słowy, chłop polski musi płacić koszty likwidacyi politycznej kwestyi wschodniej. Traktat z Serbią również dotknie rolników galicyjskich. Nie ulega wątpliwości, że także rolnictwo na Węgrzech, na Morawach i w Czechach bronić się będzie przeciw zwalaniu na nie kosztów likwidacyi politycznej na Bałkanach.

I to jest nowa faza, w której te sprawy zajmą znów na długo uwagę publiczną.

W. L.

Prasa niemiecka o spotkaniu w Wenecyi.

«National Ztg.», komentując zjazd Bülowa z Tittonim, nie chce wydawać sądu, które z dwóch mocarstw uczuwało większe życzenie porozumienia się z drugiem, ale zdaje się być skłonną do uwierzenia, że były to Włochy, «które, podczas gdy Niemcy pomagały swemu sprzymierzeńcowi, trzymały się na uboczu i działały wspólnie z innem ugrupowaniem». «Nat. Ztg.» jest jednakże wspaniałomyślną i oświadcza, że będzie zadowoloną, jeśli to spotkanie będzie miało pomyślne rezultaty dla obu mocarstw.

«Kreuz Ztg.» ze swej strony sądzi, że ostatni sukces austro-niemiecki oświeci Włochy na drodze, której wybranie doradzają im ich interesy. Dziennik ten przytem wyraża przekonanie, że wizyta króla Edwarda nie zdoła zamącić jasności poglądu Włoch i olśnić ich swemi wątpliwemi obietnicami. «Włochy pozostaną ostatecznie w trójprzymierzu, co im napewno zostanie wynagrodzonem».

Przytoczone cytaty świadczą, że ton prasy niemieckiej względem Włoch nie odpowiada znaczeniu, jakie to mocarstwo powinnoby posiadać u swych sprzymierzeńców, tak pragnących utrzymać je w sojuszu.

Stany wyjątkowe w Królestwie.

—o—

P. Franciszek Nowodworski w następujący sposób kreśli w „Głosie Warszawskim" dzieje stanów wyjątkowych w Królestwie Polskiem:

Królestwo Polskie w ciągu wielu już dziesięcioleci doznaje ucisku ustaw wyjątkowych. Zrazu były to ustawy, wydawane specyalnie dla naszego kraju i przeznaczone do wzmożenia w nim zakresu dowolności władz administracyjnych. Takiem było zwłaszcza postanowienie komitetu do spraw Król. Polskiego z dnia 20 września 1876 r. (Zbiór praw z r. 1876, pozycya 1025) „o nadaniu generał-gubernatorom warszawskim władzy administracyjnego wymierzania kar za występki, mające charakter polityczny, i za obrazę przepisów, wydanych z racyi stanu wojennego".

Ustawa powyższa, sformułowana nader luźno i nieściśle, a tem samem otwierająca pole do rozciągłej wykładni, obowiązuje dotychczas. Różnymi też czasy stosowano ją wielokrotnie i nader dotkliwie. Co więcej, ze względu na jej osnowę, wręcz się powołującą na przepisy, wydane z tytułu stanu wojennego, rozumiano ją w tym sensie, że jako stwierdza ona istnienie nadal w Królestwie stanu wojennego, ogłoszonego ongi — w dobie powstania w r. 1861, a nigdy wyraźnie i formalnie nie zniesionego.

Tak pojmował swoje prawa jeszcze generał-gubernator ks. Imeretinskij, gdy w r. 1897 jednego z obywateli ziemskich skazał administracyjnie na mocy przepisów stanu wojennego, i dopiero sztab główny wtedy wyjaśnił, że „aczkolwiek co do zniesienia stanu wojennego w Królestwie Polskiem (o ile sztabowi wiadomo) nie było wyraźnego zarządzenia, to przecież z treści innych rozporządzeń wynika, że poprzednie, na stanie wojennym oparte, szczególne pełnomocnictwa administracyi ustały, i że obecnie główną w tym względzie podstawą praw generał-gubernatora jest wymienione powyżej postanowienie z r. 1876.

Jak rzekliśmy, postanowienie to dotąd obowiązuje.

Do rzędu innych, specyalnie dla Królestwa wydanych postanowień tego rodzaju należą:

1) postanowienie komitetu ministrów z dnia 11 kwietnia 1900 r. nadające generał - gubernatorom warszawskim prawo wydawania postanowień obowiązujących ze względu bezpieczeństwa publicznego i władzę administracyjnego karania za obrazę tych przepisów;

2) postanowienie komitetu ministrów z dnia 28 czerwca 1901 r., pozwalające generał-gubernatorom warszawskim

---

11)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Nowy Testament widzi zło w materyi w przeciwstawieniu do ducha —i to jest jasne. Natomiast, biorąc rzecz bezwzględnie, ponieważ wszystko jest ścisłym łańcuchem przyczyn i skutków, przeto wszystko jest logiczne, a jako logiczne, nie jest samo przez się ani złem, ani dobrem, a tylko może okazać się pomyślnem lub niepomyślnem w stosunku do człowieka. Prócz tego,—to, co my nazywamy złem i niedolą, może być wedle absolutnych praw bytu i w głębiach ich mądrej ponad ludzkie pojęcie prawidłowości jakimś koniecznym warunkiem rozwoju, a zatem czemś, co samo w sobie jest zjawiskiem dodatniem.

Tak, ale w takim razie skąd człowiek ma moc przeciwstawiania swej indywidualnej myśli i swych względnych pojęć tej powszechnej logice? Jeśli wszystko nie jest złudzeniem, dla czego myśl ludzka jest siłą istniejącą jakby na zewnątrz ogólnych praw bytu. Jest w tem coś niesłychanego, a zarazem tragicznego, że człowiek musi tym prawom podlegać, a może przeciw nim protestować. Na świecie mieli duchowy spokój tylko bogowie, a mają tylko zwierzęta. Człowiek wiecz nie targa się i krzyczy: *veto*! takiem *veto* jest przecie każda ludzka łza.

I tu myśli Grońskiego przybrały kierunek bardziej osobisty. Począł patrzeć na modlącą się pannę Marynię i w pierwszej chwili doznał ulgi, przyszła mu bowiem do głowy czysto estetyczna uwaga, że taką dziewczynę Carpaccio mógł był umieścić koło swego gitarzysty, a Boticelli powinien ją był przeczuć. Ale zaraz potem pomyślał, że i taki kwiat musi zwiędnąć,—nic zaś na świecie nie więdnie i nie umiera bez bólu. I nagle zdjęła go obawa przyszłości, która w swej torbie podróżnej ma zawsze ukryte zło i nieszczęście, przypomniał sobie wprawdzie aforyzm o pessymizmie, który przed chwilą wypowiedział, ale nie znalazł w nim pociechy, rozumiał bowiem, że co innego jest pessymizm, płynący z wysiłku myśli, a co innego życiowy, taki, na mocy którego Dołhański pozwalał sobie w chwilach wolnych od gry w karty wzruszać na wszystko ramionami. Ale zadał sobie pytanie, czy i ten wysiłkowy pessymizm da się w jakikolwiek sposób uzasadnić, i tu niespodzianie stanął mu przed oczyma drugi przyjaciel, całkiem do Dołhańskiego niepodobny, chociaż także wielki sceptyk i zarazem hedonik— doktor Porębski. Był on szkolnym kolegą Grońskiego i w ostatnich latach leczył go na nerwy, więc znał go doskonale. Otóż, pewnego razu, wysłuchawszy jego rozmaitych refleksyi i narzekań na niepodobieństwo znalezienia odpowiedzi na najwalniejsze życiowe pytania — rzekł mu:—„To jest zabawa, na którą potrzeba czasu i środków. Gdybyś musiał pracować na chleb, tak jak ja, nie zawracałbyś głowy sobie i innym. Wszystko to przypomina gonitwę psa za własnym ogonem. A ja ci powiadam: patrz na to, co cię otacza, nie na własny pępek i, jeśli chcesz być zdrów, to... *carpe diem*!"—Groński uznał wówczas te słowa za nieco brutalną i więcej lekarską niż filozoficzną radę, ale, gdy przypomniały mu się obecnie, począł sobie mówić: „Rzeczywiście, ta droga, na którą ustawicznie, jakby ze złego przyzwyczajenia, wchodzę, — nie prowadzi nigdzie, i kto wie, czy te kobiety, modlące się w tej chwili z taką wiarą, nie są bez porównania rozumniejsze odemnie, nie mówiąc już o tem, że są spokojniejsze i szczęśliwsze".

Tymczasem pani Krzycka poczęła mówić: „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża rodzicielko", a kobiece głosy odpowiedziały jej natychmiast: „naszemi prośbami nie racz gardzić, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze zachować". Grońskiego zaś ogarnęła ogromna tęsknota za takiem słodkiem, opiekuńczem bóstwem, które prośbami nie raczy gardzić, a wybawia od złych przygód. Jakżeby z niem było dobrze, jaki możnaby mieć spokój o drogie głowy i jaką prostotę myślenia! Na nieszczęście odszedł już był zadaleko — i mógł tylko tak samo tęsknić, ale nie mógł tak samo wierzyć, jak te kobiety.

Groński przebiegł myślą szereg swoich znajomych i spostrzegł, że wierzących gorąco i do głębi duszy było między nimi bardzo mało, natomiast byli tacy, którzy wcale nie wierzyli, tacy, którzy chcieli, a nie mogli wierzyć, tacy, co, nie wierząc, uznawali ze względów społecznych, że wiara jest potrzebna, i wreszcie tacy, którzy byli poprostu zajęci czem innem. Do tej ostatniej kategoryi należeli ludzie, zachowywujący naprzykład zwyczaj chodzenia w niedzielę na mszę, jak zwyczaj jedzenia co rano śniadania, ubierania się we frak na wieczory, lub noszenia rękawiczek. Weszło to obyczajowo w skład ich życia i na tem koniec. Tu Groński spojrzał mimowoli na Krzyckiego, albowiem młody człowiek wydawał mu się właśnie ptakiem z takiego gaju.

Jakoż tak było rzeczywiście. A jednak Krzycki nie był to człowiek ani tępy, ani bezmyślny. Na uniwersytecie filozofował trochę, tak jak inni, lecz potem prąd życia i pracy poniósł go w inną stronę. Istniały wprawdzie rzeczy, które obok Jastrzębia i związanych z nim spraw codziennych obchodziły go ogromnie: obchodził go szczerze kraj, jego przyszłość, wszelkie wypadki, które mogły tak lub inaczej na nią wpłynąć — wreszcie kobiety i miłość,—natomiast nad swą wiarą nie zastanawiał się więcej niż nad śmiercią, nad którą nie zastanawiał się wcale, jakby w przekonaniu, że nie należy o nich myśleć, gdyż one same o każdym w swoim czasie pomyślą.

A obecnie, z powodu gości w Jastrzębiu, tembardziej był o sto mil od podobnych pytań. Niegdyś, gdy, jeszcze jako student, jeździł podczas wakacyi z matką na sumę do Rzęślewa, żywił w głębi duszy taką poetyczną nadzieję, że pewnej niedzieli rozlegnie się za drzwiami kościelnemi turkot karety, do kościoła wejdzie młoda i cudna księżniczka, przejeżdżająca gdzieś z nad Bałtyku do Kijowa, a on ją zaprosi do Jastrzębia, następnie zaś pokocha i zaślubi. Aż tu niespodzianie te młodociane marzenia spełniły się poniekąd, albowiem do Jastrzębia przybyła nie jedna, ale aż trzy księżniczki, o których mógł marzyć, ile mu się podobało—i oto klęczały teraz przed domowym ołtarzem, pogrążone w modlitwie. Począł więc patrzeć—to na panią Otocką, to na podobną do tanagryjskiego posążku postać panny Maryni i powtarzał sobie:—„Matka chce mi dać jedną z nich za żonę". I nie miał nic przeciw samej idei, ale natomiast myślał o pani Otockiej: „Ta, to książka, którą już ktoś czytał, a ta druga, to jeszcze smyk, a nawet literalnie: smyk od skrzypców!" Krzycki był w wieku, w którym nie bierze się w rachubę kobiet poniżej lat dwudziestu. Po chwili zwrócił jakby mimowoli oczy na głowę panny Anney, a mimowoli dlatego, że stanowiła ona najbardziej świetlisty przedmiot w pokoju, albowiem zachodzące słońce, padając na jej jasne włosy, przesyciło je takim blaskiem, że cała głowa zdawała się płonąć. Panna Anney podnosiła od czasu do czasu rękę i osłaniała się nią, jakby chcąc potłumić ten blask, ale ponieważ promienie słońca stawały się coraz mniej gorące, więc w końcu przestała to czynić. Chwilami przytem zakrywała jej klęczącą postać jakaś młoda, czarnowłosa dziewczyna, której Krzycki nie znał, i domyślał się tylko, że to musi być panna służąca którejś z tych pań. Lecz pod koniec nabożeństwa dziewczyna pochyliła się zupełnie, tak, że Krzyckiemu nie przesłaniało już nic widoku, ani jasnej głowy, ani młodych i silnych pleców.

— To byłaby największa pokusa! — mówił sobie, —ale matka byłaby przeciwna, dlatego że to cudzoziemka.

Lecz nagle, jakby wyrzut sumienia, przyszły mu na pamięć smutne oczy i szczupłe ramiona panny Stabrowskiej. Ach! gdyby Rzęślewo i kapitały jemu przypadły w udziale! Ale wujaszek zapisał Rzęślewo na szkoły, a kapitały na Karlsbad dla Maćków, jak mówił Dołhański — no i parę tysięcy Hance Skibiance. Na to wspomnienie Krzycki zmarszczył się i przeciągnął ręką po czole.

— Nie potrzebniem się unosił, przy matce i przy tych paniach—rzekł w duszy.—Ale Grońskiemu trzeba tę sprawę objaśnić.

Jakoż po skończonem nabożeństwie zwrócił się do niego:

— Chciałbym z panem pomówić na cztery oczy o rozmaitych rzeczach. Dobrze?

— Dobrze—odpowiedział Groński.— Kiedy chcesz?

— Nie dziś, bo przedtem muszę być w Rzęślewie, by ludzi o coś wypytać, potem gospodarstwo, goście... Najlepiej będzie jutro wieczorem, albo pojutrze. Weźmiemy strzelby i pójdziemy pod las. Tam jest teraz ciąg słonek. Dołhański nie myśliwy, więc zostawimy go przy paniach.

— Dobrze—powtórzył Groński.

(D. c. n.)

zamykać własną władzą i wedle własnego uznania wszelkie biblioteki i czytelnie w Królestwie Polskiem;

3) uchylona już w r. 1906 (po rozwiązaniu I izby) ustawa specyalna, która, zarówno w Królestwie Polskiem, jako też na Litwie i Rusi, oddawała administracyi władzę ścigania i karania za urządzanie szkół bez pozwolenia i za nauczanie pozaszkolne;

4) obowiązujące podotąd postanowienie komitetu ministrów z dnia 5 października 1884 r., nadające ministrowi spraw wewnętrznych władzę zakazywania pobytu w Królestwie Polskiem poszczególnym osobom (chociażby stale w Królestwie zamieszkałym).

i 5) Rozkaz Najwyższy z 27 maja 1904 r., nadający generał-gubernatorowi warszawskiemu prawo rozstrzygania spraw o należenie do bractwa „Serca Jezusowego“ i do innych bractw katolickich, istniejących bez pozwolenia, i wymierzania w tych sprawach kar własną władzą i wedle własnego uznania.

Oczywiście, był to dostateczny arsenał represyi administracyjnych i z tej przyczyny przez długie lata nie uznawano potrzeby wprowadzania do Królestwa Polskiego przepisów z r. 1881 o nadzwyczajnych środkach ochrony bezpieczeństwa publicznego.

Stało się to dopiero na początku roku 1905.

Dnia 2 lutego n. st. 1905 r. w Warszawie i w Łodzi, tudzież w gub. warszawskiej i piotrkowskiej, dnia 4 lutego w gub. kaliskiej, siedleckiej i radomskiej, a dnia 7 lutego w pozostałych częściach Królestwa Polskiego ogłoszono stan ochrony wzmocnionej (Por. Zb. praw i rozp. z r. 1905, pozycye: 151, 202 i 233).

Odnośne uchwały Komitetu ministrów (Zbiór praw i rozp. z r, 1905, pozycye: 319, 420 i 730) głosiły, że owa ochrona wzmocniona trwać tu będzie tylko do czasu ukończenia zaleconego przez ustęp 5 Ukazu Najwyższego z dnia 12 (25) grudnia 1904 r. przejrzenia postanowień wyjątkowych, w każdym zaś razie nie dłużej, niż rok. Aliści w następstwie, zamiast zapowiedzianego z góry zniesienia ochrony wzmocnionej, obostrzono przepisy wyjątkowe, wprowadzając wzamian ochrony wzmocnionej — stan wojenny, który najpierw był ogłoszony w Łodzi i w pow. łódzkim (24 czerwca n. st. 1905); następnie w Warszawie i w pow. warszawskim (23 sierpnia), a w końcu i we wszystkich pozostałych miejscowościach Królestwa (10 listopada 1905 r.).

W trzy tygodnie po owem rozciągnięciu stanu wojennego na całe Królestwo odwołano go zupełnie w całym kraju, a wnet potem uchylono i stan ochrony wzmocnionej i tym sposobem ludność Królestwa wyzwoliła się nareszcie z pod brzemienia środków wyjątkowych.

Trwało to atoli zaledwo *dwadzieścia dni.*

Dnia 20 grudnia (n. st.) 1905 r. generał-gubernator warszawski własną władzą nanowo ogłosił w Królestwie stan wojenny, który przetrwał był odtąd bez przerwy aż do połowy października r. z.

Mocą ukazu Najwyższego z dnia 28 września (11 października) 1908 r., ogłoszonego w dniu 14 października n. st., odwołano stan wojenny w Królestwie z wyjątkiem atoli całej gub. piotrkowskiej, pow. łęczyckiego i sieradzkiego gub. kaliskiej i pow. olkuskiego gub. kieleckiej, gdzie stan wojenny pozostawiono bez zmiany.

W innych miejscowościach kraju stan wojenny, mocą rzeczonego ukazu, zastąpiono przez stan ochrony wzmocnionej lub ochrony nadzwyczajnej.

Pierwsza, będąca znacznie łagodniejszą od drugiej postacią stanu wyjątkowego, była zastosowana do gub. płockiej, łomżyńskiej, siedleckiej, suwalskiej, lubelskiej, kaliskiej i kieleckiej (w dwóch ostatnich — z wyjątkiem trzech wymienionych powyżej powiatów, pozostawionych w stanie wojennym); ochronę zaś nadzwyczajną zastosowano do Warszawy i gub. warszawskiej i do gub. radomskiej.

Termin trwania ochrony wzmocnionej zakreślono na *„rok“* (a więc do dnia 11 października n. st. 1909 r.); termin zaś trwania ochrony nadzwyczajnej na *„sześć miesięcy“*.

Termin ów sześciomiesięczny upłynął dn. 11 b. m., i oto czemu w tej właśnie dacie nastąpiło zniesienie w Warszawie i w gub. warszawskiej i radomskiej stanu ochrony nadzwyczajnej, wzamian którego wprowadzono ochronę wzmocnioną, obowiązującą już od października r. z. w pozostałych miejscowościach Królestwa, oprócz gubernii piotrkowskiej i pow. sieradzkiego, łęczyckiego i olkuskiego, pozostawionych przed pół rokiem i pozostających nadal na stopie stanu wojennego.

Wprowadzając obecnie w Warszawie i gub. warszawskiej i radomskiej ochronę wzmocnioną, zamiast ochrony nadzwyczajnej, termin jej zakreślono na *sześć miesięcy* (a zatem do dnia 11 października n. st. r. b.). Gdy się zważy, że przy wprowadzeniu przed pół rokiem ochrony wzmocnionej w siedmiu wskazanych powyżej guberniach Królestwa, termin jej tam zakreślono na rok cały, t. j. do dnia 11 października r. b., i że obecnie nie na rok już, ale na pół roku, to jest, właśnie do tego samego terminu 11 października r. b., zapowiedziano ochronę wzmocnioną w Warszawie, oraz w gubernii warszawskiej i radomskiej, to wnioskować stąd można i trzeba, że na październik zamierzono zniesienie ochrony wzmocnionej w Królestwie, i że, może, kraj nasz bodaj częściowo wyzwoli się tedy nareszcie z pęt wzmożonego ucisku ustaw wyjątkowych.

Zjazd wychowańców szkoły im. Wawelberga i Rotwanda.

W zjeździe b. uczniów szkoły technicznej im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie uczestniczyło przeszło 150 osób. Zjazd otworzył p. Michał Brandel. Na prezesów honorowych zaproszono: głównego jej protektora, mec. Stanisława Rotwanda i obecnego dyrektora, inż. Stefana Kossutha, na przewodniczącego zaś zjazdu p. St. Śliwińskiego. Po zagajeniu zebrania uczczono pamięć zmarłych założycieli: Hipolita Wawelberga, St. Rotwandowej i Maurycego Mittego. Uczestnikom zjazdu rozdano specyalnie wydaną monografię szkoły, a inż. Kossuth streścił dzieje uczelni.

Powstała ona przed laty 12-tu. Założyciele dokładali starań, ażeby postawić uczelnię na poziomie tak wysokim, ażeby mogła w części zastąpić zakład politechniczny: Starano się o dobór jak najlepszych sił profesorskich, obeznanych z przedmiotami zarówno teoretycznie, jak i praktycznie, nie szczędząc środków na zaopatrzenie szkoły w niezbędne pomoce naukowe.

Gmach kosztował przeszło 400,000 rb. Całkowity koszt utrzymania szkoły wyniósł w ciągu lat 12-tu 749,699 rb., z opłaty wpisów otrzymano 292,249 rb., pozostałą sumę 457,450 rb. dopłacili założyciele. Skończyło szkołę w ciągu tego okresu 218 techników. Koszt zatem wykształcenia jednego technika w tych warunkach wyniósł blizko 3 i pół tysiąca rubli. Ta wysoka cyfra jest wynikiem małego stosunku procentowego kończącej młodzieży w stosunku do liczby wstępujących do szkoły, do której w ciągu lat 12-tu przyjęto w poczet uczniów 1,431 osób.

Z 218 osób, które szkołę ukończyły, 4 osoby zmarły, co do 39-iu osób żadnych danych zebrać się nie udało. Z pozostałych 175-iu b. wychowańców 80-iu pracuje w Warszawie, 42 w Królestwie Polskiem na prowincyi, 28-iu w Cesarstwie, 6-iu we Francyi, następnie w Belgii i w Anglii po 4-ch, w Ameryce, Szwajcaryi i Indyach po 3-ch, w Australii 2-ch. Z ogólnej liczby 218 b. wychowańców szkoły dalsze studya w wyższych zakładach naukowych prowadziło 29 osób. B. wychowankowie szkoły pracują we wszystkich niemal gałęziach przemysłu. Z osób, które pracują od czasu założenia zakładu, pozostały tylko trzy: sekretarz szkoły p. Zajdowski, nauczyciel rysunku p. Buczyński i założyciel p. St. Rotwand. Inni, którzy pracowali przy otwarciu, albo już nie żyją, albo też ustąpili.

Na wspólnej naradzie uczestników zjazdu rozstrząsano projekt zrzeszenia się, w celu podtrzymania stałych stosunków koleżeńskich. Brano pod uwagę trzy projekty zrzeszenia:

1) utworzenia koła specyalnego przy stowarzyszeniu techników; 2) utworzenia koła samopomocy przy szkole i 3) powołania do życia samodzielnej instytucyi. Ostatecznie utrzymał się ostatni z tych projektów. Do opracowania ustawy stowarzyszenia wybrano komisyę, do której powołano pp.: Stefana Nowickiego, Stanisława Płużańskiego, Juliana Kochanowskiego, Leona Krakowskiego i Wacława Konczyńskiego.

Zjazd zakończyła wspólna wieczerza, na której zapanował miły serdeczny nastrój koleżeński i uwydatniły się nici sympatyi, zadzierzgnięte pomiędzy wychowańcami a profesorami i założycielami szkoły.

Następny zjazd postanowiono zwołać za lat pięć.

Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu.

(Komunikat).

Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu, założone na początku b. r., dzisiaj, kiedy przez urządzenie pierwszej wystawy obrazów dało znak swej żywotności, pozwala sobie wystąpić z krótkim programem, który zapewne przez społeczeństwo nasze z życzliwością zostanie przyjęty.

Li tylko z pobudek idealnych wzięliśmy na siebie niełatwe zadanie podniesienia poziomu artystycznego w Wielkopolsce. Ażeby pracy naszej dać stałość i ciągłość, stawiliśmy wniosek do sądu, aby instytucyi naszej przyznano charakter towarzystwa zapisanego. Dalszym krokiem było zaprowadzenie ładu administracyjnego w przyjętym od osób prywatnych Salonie sztuki, wreszcie urządziliśmy pod kierunkiem zarządu i komisyi rozpoznawczej pierwszą wystawę dzieł sztuki plastycznej.

Dążeniem naszem będzie urządzanie jak najczęstszych wystaw utworów oryginalnych swoich i obcych artystów, pouczanie społeczeństwa o doniosłości i znaczeniu sztuki w życiu społecznem, krzewienie poczucia piękna w słowie i piśmie, szerzenie znajomości sztuki przez jak najlepiej wykonywane premie oraz przez losowanie obrazów oryginalnych.

W najbliższym czasie wystawa obecna zastąpioną zostanie nową; równocześnie wyślemy wszystkim członkom naszym premię artystyczną w formie zeszytu z ilustracyami i objaśnieniami (nie, jak pierwotnie zamierzaliśmy, reprodukcyę W. Kossaka), jesienią zaś przeniesiemy naszą wystawę do obszernego pięknego salonu, zaopatrzonego światłem górnem stosownie do wymagań nowoczesnych.

W skład komisyi rozpoznawczej wchodzą: Paulin Gardzielewski, Franciszek hr. Kwilecki, Władysław Marcinkowski, Maryan Seyda, Michał Wywiórski, Roger Sławski i ksiądz Kazimierz Zimmermann.

Statut otrzymają wszyscy dotychczasowi członkowie po dokonaniu formalności urzędowych.

Czynimy dalej starania w kierunku uzyskania jak największej liczby członków-korespondentów, którzy w mniejszych okręgach szerzyć będą nasze hasła i zjednywać nam zwolenników.

Wzamian za to prosimy gorąco o poparcie naszych zamiarów przez zapisywanie się na członków dożywotnych, rzeczywistych i rocznych Towarzystwa, o zwiedzanie naszych wystaw i zjednywanie nam najliczniejszych przyjaciół.

Zarząd: *Ignacy hrabia Bniński, Bernard Chrzanowski, Jerzy Hulewicz, Tadeusz Jaworski, Konrad Kolszewski, Władysław Marcinkowski, Maryan Seyda, Roger Sławski, Jan Szuman, ks. Stanisław Trąmpczyński.*

Uwaga. Członkowie *roczni* opłacający 10 mk. co roku upoważnieni są do bezpłatnego wstępu wraz z rodziną na wystawę i otrzymują prócz tego roczną premię.

Członkowie *zwyczajni*, którzy oprócz tego wpłacają jeszcze jednorazowo wstępne w wysokości 25 mk., mają na przeciąg istnienia Towarzystwa wszelkie prawa administracyjne, biorą udział w zebraniach rocznych, wybierają zarząd i t. d.

Członkowie *dożywotni* z prawami członków zwyczajnych płacą jednorazową wkładkę 300 mk., przez co zwolnieni są raz na zawsze od wszelkich opłat.

Wszelkie korespondencye i składki uprasza się przesłać pod adr.: adwokat d-r Kolszewski Poznań lub Tow. Przyjaciół sztuk pięknych, Poznań ul. Bismarka I.

Okropna zbrodnia.

Woźnicę z Dłutowa, Grochowskiego, wysłano na stacyę kolejową do Mławy w Królestwie. Zabrał się z nim na kolej włościanin Dłutowski, Jabłoński. Gdy minęli kordon Petrykozy, na drodze zatrzymało ich dwóch strażników pogranicznych, żądając, aby jadący zawrócili do posterunku, odległego o 5 wiorst, chociaż o półtorej wiorsty znajdował się posterunek Krępa.

Grochowski zawrócił, lecz, gdy wjechano w las, strażnicy zatrzymali bryczkę i zażądali pieniędzy. Grochowski wydobył 30 kop., danych mu jako strawne, i oddał, zapewniając, że więcej nie ma przy sobie.

Wówczas jeden ze strażników strzelił z karabinu do Grochowskiego. Spłoszone strzałem konie szarpnęły; przez chwilę jeszcze Grochowski trzymał się na koźle, poczem zwalił się martwy na drogę.

Za bryczką popędzili strażnicy, którzy w ciemnościach nie zauważyli nawet leżącego na drodze trupa i zapytali Jabłońskiego, dokąd uciekł woźnica. Jabłoński z przerażenia nie mógł słowa wymówić i, gdy zażądano od niego pieniędzy, oddał posiadane przy sobie 6 rubli, z którymi strażnicy szybko odjechali.

Następnie Jabłoński dojechał do posterunku Krępa, tam zbudził sołtysa i strażników kordonowych, którzy udali się z powrotem na drogę, gdzie leżały zwłoki Grochowskiego.

W kilka godzin aresztowano w Gnojonku wachmistrza i jednego z żołnierzy straży pogranicznej, którzy nocą wyjeżdżali na drogę konno. W lufie jednego z karabinów były ślady strzału, przy wachmistrzu zaś znaleziono zabrane Jabłońskiemu 6 rb.

Grochowski osierocił żonę i 11 dzieci.

Przyszłość Niemiec.

—o—

Publicysta pruski Karol Jentsch wydał w Berlinie dzieło p. t. „Die Zukunft des deutschen Volkes“, które może służyć za dowód, jakie plany na przyszłość snują prusacy. Treść tego dzieła powinna zwrócić na siebie uwagę, zwłaszcza w Austryi. Jentsch od 10 lat blizko w różnych pismach dru kuje swe zapatrywania, będące właściwie dążeniami rządu pruskiego.

Twierdzi on, że niepomierny przyrost ludności grozi zupełnym upadkiem rolnictwa i zamienia Niemcy w państwo przemysłowe, które jako takie, wobec przemysłu angielskiego nie wytrzyma konkurencyi, bo dla dwóch wyłącznie przemysłowych państw, takich, jak Anglia i Niemcy, ziemia jest za małą.

W tym wypadku mogą Niemców z biedy wyprowadzić tylko kolonie, ale, według poglądów Jentscha, nie kolonie zamorskie, ale na południowym wschodzie. Jak on te kolonie sobie przedstawia, czytamy w jego „Marzeniach przyszłości“.

Oto cztery narody dzielą całą ziemię między siebie: niemcy, anglicy, francuzi i włosi. — Francuzom i anglikom wystarczą zamorskie kolonie. — Włosi są za słabi, aby je gdzie pozyskali, więc muszą się ograniczyć na opiekę nad swymi wychodźcami.—Niemcom mają posłużyć obecne, bezwartościowe kolonie, jako pole doświadczalne, ale właściwym ich terenem kolonizacyjnym jest wschodnia Europa i zachodnia Azya. Niemcy są potęgą lądową, wypływa to z ich natury, położenia geograficznego. mają szczególniejsze uzdolnienie do podbojów tak bronią, jak kolonizacyą rolniczą, co udowodnili świetnie dotychczas — natomiast okazali zupełną nieudolność do kolonizacyi zamorskiej.

Skoro raz to zapatrywanie weźmie górę, ustanie komedya ciągłych zbrojeń rzekomo w celu utrzymania pokoju. Wojsko jest do prowadzenia wojny, a kto się zbroi, chce albo sąsiada napaść, albo sam napadu się obawia. Niebezpieczeństwo wojny w Europie w tem leży, że Rosya chce swe panowanie rozszerzyć, Niemcy zaś są zmuszone swój obszar powiększyć.

Anglicy i francuzi są zdania, iż należy Niemcom dać zupełną swobodę działania na wschodzie, a w ten sposób zabezpieczyć sobie zamorskie kolonie i zapobiedz wojnie. Niemce będą musiały prowadzić wojnę dla uporządkowania stosunków w Rosyi, tudzież nad środkowym i dolnym Dunajem, oraz w Azyi zachodniej;—przez to kraje te pozyskane zostaną dla cywilizacyi i utworzą coś w rodzaju Stanów Zjednoczonych Ameryki. Wprawdzie anglicy życzą sobie sami posiąść zachodnią Azyę, bo już Indye wyssali, ale rozumią przeciez dobrze, że wszystkiego pochłonąć nie mogą, a skoro posiądą Iran, Egipt i dorzecze Nilu, to zostawią chętnie Niemcom Azyę zachodnią i cieszyć się będą, że ci uwolnią ich od zmory, nie dającej im spokoju— od Rosyi.

Przedlitawia będzie stanowiła część państwa niemieckiego pod jakim Habsburgiem, albo, gdy tenże nie zechce— i bez niego. Dla Czechów utworzą w środku kraju ich i na Morawach osobną enklawę, w której wolno im ukoronować sobie, ilu chcą, Wencliczków. W ten sposób uzyskają Niemce przystęp do Adryatyku i całokształt odpowiadający ich stosunkom geograficznym, historycznym, etnograficznym i gospodarczym, gdyż obecne państwo niemieckie jest najnieszczęśliwszym tworem pod względem ekonomicznym i militarnym.

Węgry, Kroacya, Małoruś ze wschodnią Galicyą—Polska, Litwa i zachodnia Galicya—kraje nadbałtyckie ze stolicą Petersburgiem i Finlandyą będą minimalnie niezawisłymi, ale w rzeczywistości popadną w zależność od Niemców. Słynne polityczne uzdolnienie rycerskich madziarów nie jest niczem innem, jak rabusiowską bezczelnością, z jaką ich żebracza szlachta wyzyskuje przedlitawskich niemców. Niemcy ci udzielali krajom węgierskim i Galicyi dotąd pozornej gospodarczej pomocy w ten sposób, iż bez korzyści dla tych krajów rzucali miliony niemieckich podatków w nienasyconą paszczę złajdaczonych magnatów i szlachciców. W przyszłości przyniosą niemieccy koloniści wszystkim tym krajom rzeczywistą pomoc, a w sile roboczej ich ludów znajdą za to dla siebie zapłatę.

Od Rosyi żądają Niemcy otwarcia swych granic niemieckiemu importowi i niemieckim kolonistom z pozostawieniem przynależności do państwa niemieckiego tym ostatnim. Tak w Rosyi, jak i we wszystkich krajach nawet tureckich zachowują koloniści rodzinną mowę, język zaś krajowy przyswoją sobie o tyle tylko, o ile im to korzyść przyniesie. Madziarom zabronią uciskania Niemców, Rumunów, Słowian, tudzież narzucania im barbarzyńskiego swego języka, aby pozornie wykazać swój przyrost ludności madziarskiej.

Gdy nowe to przeobrażenie stosunków szybkim pójdzie krokiem, nie będzie miała czasu Rosya podnieść się ze swego osłabienia i anarchii do tego stopnia, aby żądaniu niemieckiemu z bronią w ręku oprzeć się mogła, a jeśliby i przyszło do tego, nie potrzebują się jej Niemcy obawiać, bo chociaż ogromne obszary państwa są jego naturalną obroną, przecież przy teraźniejszych środkach komunikacyjnych i organizacyi wojskowej niepodobna już Rosyi pochłonąć wojsk zdobywcy, jak to w dawniejszych czasach miało miejsce. Zresztą wykazał feldmarszałek von Bogen, iż Napoleona wyprawa w roku 1812 tylko dlatego się nie powiodła, iż przedsięwziął ją zbyt późno, a do tego między napadającą Francyą a napadniętą Rosyą leżały ujarzmione czekające tylko odwetu Niemcy.

Rosyę, odgraniczoną do pierwotnych jej obszarów, i Austryę zaleje niemiecka skrzętna inteligencya rolnicza, wykupi od zbankrutowanych szlachciców i chłopów, jak i od tureckiego rządu, tanio ziemię i rozgospodarzy się, mając taniego słowiańskiego i tureckiego robotnika. Za nią pójdzie liczny rzemieślnik i pozakłada miasta. Kolonie tworzyć będą małe rzeczypospolite o własnym niemieckim samorządzie i własnej milicyi wyćwiczonej przez niemieckich oficerów. W ten sposób Rosya tudzież Mała Azya, Syrya, Babilonia, Turan jakoteż etapy na tychże t. j. Polska, Małorosya, Węgry, kraje naddunajskie i bałkańskie pokryją się siecią kolonii niemieckich, staną się niejako nerwowym systemem nowego państwa, do którego należeć będą i państwa skandynawskie—a wszystkie pod panowaniem Niemców.

Bardzo śmiało, jak widzimy, uporał się Jentsch z Rosyą i Austryą. Pisząc o roku 1866, mówi, że nie nadeszła wówczas jeszcze chwila do pochłonięcia Austryi, ale że to musi nastąpić. Niemcom Wiedeń, kraje alpejskie i dostęp do Adryatyku są koniecznie potrzebne.

Rok 1866 rzucił Austryę na pastwę narodowych rozterek, dziś już dojrzała do rozpadnięcia się, a dla 70 milionów niemców garstka austryackich słowian i madziarów nie wchodzi w rachubę.

Strajki i lokauty w roku 1908.

Wedle obliczenia urzędu statystycznego Rzeszy niemieckiej przeprowadzono w Niemczech w roku ubiegłym strajków 1307. W porównaniu do lat poprzednich, zwłaszcza do roku 1906, liczba ta znacznie się cofnęła; wynosiła ona bowiem: w roku 1902—1060; w r. 1903—1374; w r. 1904—1870; w r. 1905—2403; w r. 1906—3328; w r. 1907—2266; w roku 1908 jest ona mniejszą niż w roku 1903, od którego poczęła niepokojąco wzrastać. Niewątpliwie należy przyczyny, że w ostatnich dwóch latach liczba ta zmalała, szukać w stosunkach gospodarczo-zarobkowych.

Nie można dotąd skonstatować, które gałęzie życia gospodarczego najwięcej ucierpiały: dzisiaj już atoli stwierdzić można, że najdokuczliwiej dały się strajki we znaki przemysłowi budowlanemu.

Dotkniętych zostało strajkiem w roku 1908—4817 przedsiębiorstw; w roku 1907 zaś aż 13,092; w r. 1906—16,246; w r. 1905—14,481.

Skutkiem strajków zawiesić pracę zupełnie musiało w roku 1908 — 1184 przedsiębiorstw; w roku 1907—3604.

W dotkniętych przedsiębiorstwach zatrudnionych było w roku 1908 — 196,787 (w r. 1907—445,165); najwyższa liczba wszystkich równocześnie świętujących robotników wynosiła 67,993 (1907 — 192,340), skutkiem tego zmuszonych do świętowania 7,508 (1907—10,594).

Cel swój w zupełności osiągnęło w r. 1908—210 strajków (1907—373); częściowo 415 (1907—930); chybiły celu 682 (1907—963) strajki.

Procent bezskutecznych strajków wynosił w 1906 r. 36,6, podniósł się on w r. 1904 na 52,2 na 100.

Lokautów (wykluczenie z pracy) przeprowadzono 1908 181; w r. 1907 — 246; w r. 1906—298.

Dotkniętych zostało lokautem w r. 1908—1729 przedsiębiorstw; w r. 1907 — 5287; w odnośnych przedsiębiorstwach zatrudnionych było 82,441, względnie 129,562 robotników; zmuszonych wskutek lokautów do bezrobocia zostało 283, względnie 1825 robotników. Najwyższa liczba robotników bez zatrudnienia skutkiem lokautów wynosiła 82,441 (w r. 1907—81,167).

Lokauty cel swój zupełny osiągnęły w 114 przypadkach (1907—112), częściowo w 56 (1907 — 119); żadnego skutku nie odniosły w 11 (1907 — 15).

Procent bezskutecznych lokautów wynosił 6,1 (1907—6,1; 1906—11,8); procent zaś zwycięskich lokautów wynosił aż 63 (1907 — 45; 1906 — 28,9).

Z zestawienia wynika, że w ostatnich latach pracodawcy przez lokauty zdołali żądania swoje wobec robotników o wiele częściej i o wiele skuteczniej przeprowadzić, niż w latach dawniejszych; w tym samym czasie rezultaty wysiłków robotniczych znacznie się cofnęły.

Pasy polskie.

O pasach polskich mówił niedawno we Lwowie kustosz muzeum przemysłowego p. Stroner. Omówił on historyę pasów, ich technikę i ornamentykę. Odczyt był ilustrowany obrazami świetlnymi, oprócz tego zaś prelegent pokazywał okazy ze zbiorów muzealnych.

Twórczość na polu przemysłu, rozwijająca się w Polsce pod koniec istnienia Rzeczypospolitej, pozostawiła po sobie niewielką spuściznę. Z wyrobów polskiego przemysłu z drugiej połowy XVIII i z początku XIX wieku dochowała się spora ilość wyrobów ceramicznych, a zwłaszcza porcelany z fabryk w Korcu, Baranówce, Belwederze, Hodnicy i t. d. i następnie okazy najświetniej rozwiniętego przemysłu artystycznego — pasy polskie. Ani jednak ich strona historyczna, rozwój ich fabrykacyi, ani strona techniczna nie są jeszcze dostatecznie przez naukę zbadane.

Fabryki pasów powstały w Polsce w drugiej połowie XVIII w. W wiekach XVI i XVII w najpowszechniejszem używaniu były bądź pasy skórzane nabijane ćwiekami lub guzami metalowymi, bądź metalowe, złożone ze srebrnych i złotych ogniw, sadzone drogimi kamieniami, ozdobione emalią, nieraz bogato cyzelowane, spinane na przodzie ozdobnemi klamrami. Były to t. zw. pasy rycerskie. Wyrabiano je w w. XVI i XVII w Przeworsku, a prawdopodobnie także i we Lwowie. Pasy z materyi wełnianej, przetykane srebrem i złotem, weszły w użycie dopiero później i wyrugowały stopniowo pasy metalowe. Z końcem w. XVII stają się wschodnie pasy tkane nierozdzielną częścią stroju polskiego, a za czasów Sobieskiego pas wschodni i kontusz był nieodzowną potrzebą każdego polskiego szlachcica. Pasy te sprowadzano z Persyi, Turcyi i Chin. Chińskie tkane były z wełny tak delikatnie, że, jak tradycya utrzymuje, można było pas dwułokciowej szerokości przewlec przez pierścień. Miały one tło jednostajne, białe, niebieskie, pomarańczowe, zielone, i tylko na krajach dekorowane były szlakami kwiatowymi. Cena ich dochodziła do 50 dukatów. Do Polski jednak dostawały się z trudnością, zastępowały je więc najczęściej wyroby tureckie i perskie, już to całe jedwabne, już to srebrem i złotem przetykane. Tureckie tańsze, t. zw. mędelkowe, płacono po 4 dukaty za sztukę, wykwintniejsze po 12, perskie stosownie do gatunku od 16 do 60 dukatów. Były jednak także pasy wyjątkowo wytworne „grube jak sukno francuskie, a tęgie jak pergamin“, jak je określali współcześni, dochodzące 9 łokci długości, a 3 łokci szerokości, a cena ich dochodziła do 500 dukatów.

Posiadały one tło z jednej strony srebrne, z drugiej złote, zdobione kwiatami z kolorowego jedwabiu. W kraju ich jeszcze nie wyrabiano. Wogóle wszystkie wykwintniejsze artykuły przemysłu sprowadzano z zagranicy, a kraj płacił za nie zagranicy olbrzymi haracz. Polska w w. XVII nie posiadała własnego przemysłu. I dopiero w wieku XVIII, z wstąpieniem na tron Stanisława Augusta, panowie rzucili się do zakładania fabryk i ruch przemysłowy zaczął się rozwijać. Powstają wówczas zakłady przemysłowe Tyzenhausa, ks. Czartoryskich, Jabłonowskich, Sapiehów, Małachowskich, Chreptowicza, Jezierskiego i Potockich. Zakładanie fabryk staje się modą. Wtedy to rozwija się szereg fabryk pasów, t. zw. „persyarni“.

Najstarszą i najsławniejszą fabrykę pasów w Słucku założył w r. 1758 Michał Karol ks. Radziwiłł, ojciec Karola „Panie Kochanku“, i zawarł kontrakt z Janem Madżarskim, „majstrem perskiej, tureckiej, chińskiej różnej materyi i roboty“, który zobowiązał się kierować fabryką i wykonywać wszelkie roboty, wchodzące w zakres jej potrzeb, oraz wyuczyć swej sztuki swego zastępcę. Jan Madżarski był prawdopodobnie ormianinem węgierskim, a dostawszy się do niewoli tureckiej, wyuczył się w Stambule sztuki tkania pasów. W fabryce słuckiej pracuje do r. 1780, po nim kierownictwo obejmuje syn jego Leon, który dostaje wkrótce indygenat, wyrabia sobie ogromne stosunki i w r. 1792 zostaje szambolanem królewskim, a fabryka prosperuje znakomicie do r. 1795, w którym to roku wskutek klęsk, spadłych na kraj, fabryka upada. W r. 1807 Radziwiłłowie podnoszą ją na nowo i oddają jej kierownictwo Józefowi Borsukowi, byłemu współpracownikowi Madżarskiego. Fabryka trwa do r. 1844. Z zachowanych rachunków fabrycznych dowiadujemy się, że materyał do tkania, jak jedwab, nici srebrne, złote i t. d. sprowadzano z Gdańska. Oprócz pasów wykonywano tam materye z jedwabiu wzorzystego, przetykano złotem i srebrem na ubrania męskie, ozdoby do sukien kobiecych i t. p. Ceny pasów wahały się od 7 do 75 dukatów. Dziś stały się one rzadkością, gdyż marnowano je nierozważnie, panie cięły je w kawałki na ozdoby do swych sukien, a żydzi palili je, aby wytopić z nich srebro i złoto. Znany zbieracz na Litwie p. Jelski posiada tacę, ważącą 6 funtów, sporządzoną ze srebra, wytopionego ze słuckich pasów.

W r. 1782 założył francuz Solimond z Lyonu fabrykę pasów w Kobyłkach koło Warszawy, a kierował nią Jakób Paschalis, podobnie jak Madżarski, ormianin, jednak zupełnie spolszczony. Około r. 1790 przechodzi fabryka w Kobyłkach na własność francuza Filsjeana, który jej wyrobom nadaje charakter nowy, oparty na ornamentyce zachodniej.

Po przejściu fabryki w Kobyłkach na własność Filsjeana zakłada Paschalis nową fabrykę w Lipkowie koło Warszawy. W rok później otrzymuje od króla indygenat, nazwisko i herb: Jakubowicz.

W r. 1787 w Krakowie fabrykę pasów założył szlachcic Franciszek Masłowski. Fabryka ta istniała do roku 1830. Oprócz tego wyrabiano pasy w Grodnie, w Nieświeżu, w Międzyborzu (Sieniawskich), w Korcu (ks. Czartoryskich), Sokołowie (Ogińskich), Przeworsku, Sokalu, Stanisławowie, Żmigrodzie, Lwowie, Kutkorzu.

Produkcya tych fabryk nie wystarczała jednakże na zaspokojenie potrzeb kraju i sprowadzano dużo bardzo pasów z zagranicy, a zwłaszcza z Francyi. Pasy dla Polski wyrabiały w Lyonie firmy Guyot i Germain et de Chazelle. Pasy lyońskie były nawet piękniejsze i tańsze od oryginalnych wschodnich. Pasy wschodnie można ze względu na materyał podzielić na lite, półlite i jedwabne. Technika tkaczy wschodnich jest bardzo skomplikowana i misterna. W rysunku gałązek, kwiatów wykonanych z miniaturową precyzyą, linie wszelkie są prowadzone z taką swobodą i subtelnością, jakgdyby rysunek był wykonany od ręki. Zasługuje to tembardziej na uwagę, że były one wykonywane na ręcznych warsztatach, małem czółenkiem tkackiem. Drucik srebrny lub złoty okręcony na nici jedwabnej tworzy tło o przepysznym, aczkolwiek dyskretnym połysku. Domieszano do niej czasem jedwab różowy. Osnowa jest jedna, wątków zaś kilka i w różnych barwach. Wydobywają się one na wierzch kolejno, tworząc wzory. Technika pasów polskich jest bardzo podobna. Motywy dekoracyjne pasów polskich, zwłaszcza słuckich, są wzięte ze wschodu. Wszystkie znane pasy wschodnie posiadają ten sam schemat w układzie: cały pas, z wyjątkiem końców, podzielony jest na paski poprzeczne, rzadziej podłużne, naprzemian się powtarzające, które posiadają najczęściej dwojaką barwę tła. Ornament tych pasków stanowią gałązki, arabeski, kwiaty, płomyki i t. d. Czasem cały pas posiada tło jednostajne. Brzegi pasa obiega wąski szlak, wypełniony najczęściej gałązkami kwiatowemi. Oba zakończenia dekorowane są bogato: są tu całe bukiety, wieńce, drzewka stylizowane. Dekoracya ta jest złota lub srebrna na tle różnobarwnem. Ulubionymi kwiatami są róże, gwoździki i fijołki.

Skala barw jest bogata, ale dyskretna i sharmonizowana. W pasach polskich motywy skutkiem braku wprawy technicznej, upraszczają się, kontury tracą swobodę swych pierwowzorów. Charakterystyczną cechą pasów polskich jest, że każdy motyw obwiedziony jest czarnym konturem, odcinającym go silnie od tła. Koloryt jest żywy, czasem krzyczący, dziś sharmonizowany patyną czasu. Efekt dekoracyjny pasów polskich, zwłaszcza na większą odległość, jest wyborny. Takie uproszczenie i zgrubienie techniki widzi się nawet w wyrobach bardzo późnych, i to pochodzących z wybitnych fabryk, jak np. słuckiej i to nawet na najdroższych pasach złotolitych. Pochodzi to stąd, że fabryki nasze nie posiadały najczęściej rysowników, którzyby dawali projekty. Tkaczy wprawnych również było niewielu. W fabrykach, na których czele stali ludzie o pewnem artystycznem wykształceniu jak Solimond Filsjean, Paschalis, spotykamy wyroby o motywach nowych i oryginalnych, wykonane bez zarzutu.

Wschodni charakter dekoracyi pasów polskich zupełnie wyrugować się nie daje aż do końca ich fabrykacyi, ulega jednak z czasem zmianie. Wpływ wzorów zachodnich, zwłaszcza francuskich, występuje coraz widoczniej, a motywy francuskie kombinują się z motywami wschodnimi, modyfikują je i do pewnego stopnia zacierają.

Koloryt żywy, jaskrawy, w niektórych wyrobach nabiera tonów delikatnych, przytłumionych, pastelowych, ulubionych w epoce Ludwika XV i XVI. Wpływ ten francuski stwierdzić można przy końcu w. XVIII. Wprowadzony został on przez Solimonda i Filsjeana, oraz przez tkaczy francuskich, sprowadzonych do fabryk Tyzenhauza, ks. Lubomirskiej i in., a w Kobyłkach tkano pasy na wzór francuskich. Charakter jakiś swojski, motywy swojskie, jak dzika różyczka, niezabudka i inne, pojawiają się dopiero bardzo późno.

Wkradają się one nieśmiało do dekoracyi szlaków, mieszają się między motywy dawne, z nimi się kombinują. I niewątpliwie ten charakter rodzimy, przebijający się w pasach polskich dopiero pod koniec ich fabrykacyi, zwłaszcza w pasach krakowskich Masłowskiego i tu i ówdzie w słuckich, byłby z czasem wytworzył zupełnie swojski typ. Na to jednak zabrakło czasu. Z upadkiem kraju zanikła i fabrykacya pasów, właśnie w chwili, gdy zawiązki własnego stylu stawały się widoczne.

Kuryerek Odeski.

☐ **Zamiast wizyt świątecznych** złożyli ofiary na rzecz odeskiego rzymsko-katolickiego Towarzystwa Dobroczynności następujące osoby:

Proboszcz Kościoła ks. Warpuciński, ks. Potocki, Gabryel Chrzanowski, Roman Auderski, d-r Franciszek Rybacki, Atanazy Bardzki, Leon Biskupski, Michał Jastrzębski, Aleksander Babski, Adolf Ostaszewski, Antoni Hawsiewicz, Kazimierz Szarachowicz, Bronisław Terlecki, Wacław Gasztowt, Henryk Mączewski, Wincenty Szemioth, Stanisław Stecki, Apollon Zalewski, Józef Rabawicz, d-r Czesław Chęciński, Józef Nowicki, d-r Stefan Lewicki, Stanisław Świątecki, Heronim Strecki, Stefan Orłowski, d-r Wiktor Jakóbski, Ignacy Sałatko-Petryszcze, Kazimierz Woruszyłło, Józef Szydłowski, Michał Talikowski, Józef Górski, Józef Zieleniewski, Albert hr. Scibor-Marchocki, Zygmunt Wolski, Apollon Jerlicz, d-r Piotr Ambrożewicz, Antoni Ryżko, Józef Goliszewski, Lucyan Nowicki, Antoni Lutosławski, Leon Włodek, Jan Gruszko, Kazimierz Gruszko, Antoni Gotwald, Maryan Skonieczny, Adam Snitko, Piotr Litwiński, Józef

Cebrzyński, Jan Laskowiecki, Kazimierz Rutkowski, Zygmunt Janowicz, Leon Wieliczko, Mikołaj Auderski, Grzegorz Auderski, Zygmunt Łokuciejewski, Zygmunt Rościszewski, Wincenty Rakowski, Kazimierz Pawlikowski, Jan Długski, Eustachy Smoleński, Tytus Kulikowski, Jan Fiszer, Waleryan Nejberg, Ignacy Fredro, Adam Dąbrowski, Aleksander Szwendner, Aloizy Dłuski, Paweł Gadbau, Maryan Mączewski, Włodzimierz Wicijewski, Wiera Kiełała, Stanisław Kamiński, Władysław Piskorski, Franciszek Bilek, Michał Popiel, Jan Mioduszewski, Antoni Budaków, Jan Maszewski, Antoni Gajewski, Aleksander Popowski. Razem uzyskano 163 ruble 50 kop.

□ W wielką sobotę Zarząd Towarzystwa Dobroczynności, ze swoim prezesem p. Stanisławem Steckim na czele, w ochronce Towarzystwa przy ulicy Bałkowskiej rozdał biednym rodzinom święcone, składające się z babek, kiełbas i jajek, korzystało z tego święconego 260 rodzin, czyli 150 mężczyzn, 246 kobiet i 705 dzieci. Koszt zakupna tych produktów wynosi około 400 rubli.

□ Dnia 1 kwietnia parafianie licznie zgromadzili się w obu kościołach na nabożeństwie za spokój duszy ś. p. Konstantego Wołodkowicza.

Z życia prowincyi.

Światopełk, gub. kijowska.

W dn. 25 marca w Światopełku odbyło się zebranie oddziału światopełskiego Związku oficyalistów rolnych.

Zebranie zagajone zostało przez prezesa oddziału, poczem przystąpiono do obrania przewodniczącego, którym został p. Wilkowski.

Po ogłoszeniu zebrania za prawomocne, korespondent kasy emerytalnej p. Soszyński przedstawił zebranym historyę powstania tej instytucyi, przeczytał głosy w tej kwestyi pracodawców, odezwę Związku i nawoływał zebranych do zapisywania się do kasy emerytalnej. Po wyczerpujących debatach postanowiono, aby wszyscy członkowie światopełskiego oddziału zapisali się na członków kasy.

Na zebraniu wyłoniła się kwestya trudności określenia wysokości płacy oficyalistów rolnych, na którą p. Soszyński dał wyczerpującą odpowiedź z wyjaśnieniem, że obecnie Związek na mocy odezwy podolskiego T-wa rolniczego wybrał komisyę dla wypracowania łącznie z pracodawcami norm płacy.

Z przyjemnością zaznaczyć należy coraz większe zainteresowanie się sprawami Związku i, co zatem idzie, i jego rozwojem.

Po wyczerpaniu debatów o kasie emerytalnej oddział zajął się balotowaniem nowych członków, którzy jednogłośnie zostali przyjęci.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zebranie zostało zamknięte, poczem wszyscy zebrani serdecznie dziękowali p. Wilkowskiemu za umiejętne prowadzenie obrad,

Zamierzaliśmy w naszym oddziale dla powiększenia sum urządzić teatr amatorski, ale z powodu roztopów wiosennych, złej drogi, zmuszeni byliśmy odłożyć to na później.

Tu muszę zaznaczyć, że administracya miejscowej cukrowni ogromnie sprzyja wszelkim kulturalnym sprawom, pomaga i radą, i pieniędzmi, tak, że zawdzięczając tylko temu, mamy nieźle urządzoną scenę i orkiestrę, z miejscowych robotników złożoną.

Obecnie opracowywany jest program pogadanek z rozmaitych dziedzin wiedzy, które ogromnie interesują całe nasze koło; wogóle ostatnimi czasy oddziały Związku stają się środowiskami pracy społecznej i kulturalnej i wywierają wpływ dodatni na całą okolicę.

Związkowiec.

Mały fejleton.

Oryentalnym noworodkom konstytucyjnym stanowczo się nie wiedzie.

Była chwila, gdy sądzić było można, że się rozplenią, w społecznej ewangelii „najnowszych wartości", rozszerzono nawet paragraf, głoszący, że *lux — ex oriente*.

Aliści się okazało, że światło może padać i od stosów, na których się pieką barany dla „wolnych persów", i od stosów, na których „wolni persowie" pieką się dla jego szachowskiej mości... oraz, że *ritus*, przypuśćmy, teherański wprawdzie *lux* swój posiada, lecz że jest to *lux* według staro-wschodniego testamentu, który polega na szerokiej wolności u góry i szczerem niewolnictwie u dołu.

To też do gruzów konstytucyjnych przybywa nowe rumowisko.

Jeszcze krwawe *te deum* na pogrzebie perskiego medżilisu nie dobiegło do swego *amen*, jak już rozpoczęło się *de profundis* nad dobijanem ciałem młodotureckiej konstytucyi...

Czy jest to brak ludzi, którzy wolność robią?...

Czy brak idei, która urabia ludzi, wolność wcielających?...

Że na teherańsko-stambulskim bruku niema wielkich i mocarnych wolnościowców, rzecz to smutna...

O wiele wszakże smutniejszą jest niepewność, czy persko-turecki Danton lub Marat nie kazałby przedewszystkiem samego siebie udusić...

Boć przecie na wschodzie i tak już bywało...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

—:—

— Z powodu przypadającego w poniedziałek uroczystego święta Zwiastowania N. Maryi Panny następny numer „Dziennika Kijowskiego" wyjdzie we środę dnia 8-go b. m.

— **Kwesta na budowę nowego kościoła.** Dn. 6 kwietnia w poniedziałek w święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w parafialnym kościele św. Aleksandra odbędzie się doroczna kwesta na budowę nowego kościoła w Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja.

— **Z T-wa Dobroczynności.** W poniedziałek d. 6 kwietnia z powodu uroczystego święta nie będzie żadnych zebrań w lokalu biura T-wa. Zebranie zarządu odbędzie się we wtorek d. 7 kwietnia o godz. 8-ej wiecz. Wspólne zebranie pań kuratorek i zarządu odłożone zostało do dn. 13 kwietnia.

— **Jubileusz.** Wczoraj w zarządzie kolei Poł.-Zach. obchodzono 35-letni jubileusz sekretarza oddziału ruchu towarowego, p. Wiesława Łobanowskiego.

— **Bruk kostkowy.** W dn. wczorajszym gubernator kijowski zatwierdził uchwałę rady miejskiej w sprawie rozpoczęcia pertraktacyi z firmami, występującemi o dostawę kostek granitowych dla zabrukowania główniejszych ulic śródmieścia. Fundusze na te roboty zostaną uzyskane z pożyczki obligacyjnej w sumie 1,000,000 rb. Zarząd miejski jest upoważniony do zawarcia odnośnej umowy z dostawcami. W ten sposób spodziewać się należy, że nareszcie rada miejska przejdzie od słów do czynu. Wobec stałej opozycyi pewnej grupy radnych miasta przeciw ulepszonym brukom, prezydent miasta zwołał komisyę rzeczoznawców w osobach prof. P. Armaszewskiego i G. Dubelira oraz inż. gubernialnego W. Bezsmertnego i inż. górn. K. Rząśnickiego. Komisya ta przyszła do jednogłośnego wniosku, że oferty na kostki krajowe są niewystarczające i że niema sposobu urzeczywistnić ułożenie nowych bruków inaczej, jak nabywając w Szwecyi przynajmniej $^2/_3$ wymaganej ilości, tembardziej, że gatunek szwedzkiego granitu znacznie przewyższa krajowy, oraz cena niższą jest od tego ostatniego o więcej niż 10%. W ten sposób rzeczoznawcy w zupełności potwierdzają decyzyę komisyi brukowej, którą pewna grupa radnych starała się podczas dyskusyi w radzie zdyskredytować.

W kierunku warunków technicznych rzeczoznawcy zaprojektowali drobne, mało znaczące uzupełnienia.

— **Zawieszenie wydawania zapomóg.** Wobec rozpoczęcia się sezonu robót wszelkiego rodzaju, komitety do walki z tyfusem postanowiły od dn. 4 kwietnia r. b. zaprzestać wydawania biedakom pożywienia, opału i drzewa.

— **Występy Szalapina.** Pomimo, że dzień sprzedaży biletów na występy Szalapina dopiero dziś został ogłoszony, bilety w kasie dolnej — na droższe miejsca, są już wszystkie wyprzedane bez względu na ich kolosalne ceny. Biletów na miejsca tańsze jeszcze nie zaczęto sprzedawać, o czem zresztą świadczy gęsty tłum publiczności, opasujący w ciągu kilku ostatnich dni i nocy gmach teatru. Aby ułatwić wyczekiwanie, rozmaici niepowołani organizatorzy sporządzają codzień nowe listy porządkowe, które na drugi dzień ulegają zmianie. Próbowano nawet listy te uległizować w zarządzie miejskim, lecz ten ostatni na to się nie zgodził.

Zarząd miejski wymówił sobie 200 biletów dla nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich oraz swych urzędników.

Praktykowany obecnie sposób sprzedaży biletów z zamkniętej kasy daje do myślenia, że teatr miejski służy dla przyjemności pewnej tylko garstce szczęśliwych wybrańców, którzy mają środki na to, aby kupować bilety od przekupniów, stosunki — aby je sobie zawczasu zamówić, lub czas — aby czekać w ciągu paru dni na otwarcie kasy. Czy nie byłoby słusznem, aby komisya teatralna użyła odpowiednich środków celem udostępnienia przyjemności artystycznych tym, którzy najbardziej może tego potrzebują, a więc kształcącej się młodzieży, coby mogło choć w części usunąć ten wyzysk i nadużycia, jakich się różni przekupnie biletów przy obecnym stanie rzeczy dopuszczać muszą.

— **Z wystawy pedagogicznej.** Przy zbiegu placu Siennego i ulicy Podwalnej od paru tygodni trwa wystawa pedagogiczna, urządzona przez skład księgarski Łukianowskiego domu ludowego.

Pierwsze miejsce na wystawie zajmuje gabinet przyrządów pomocniczych przy wykładaniu fizyki, urządzony przez firmę Drezdeńską. Znajdujące się tu przedmioty ułożone są według działów i zadziwiają swą taniością oraz dokładnością wykonania. Mały gabinet fizyczny, składający się z przedmiotów koniecznych przy wykładaniu fizyki, kosztuje zaledwie 35 rb. 75 kop. Większy—70 rubli. Niezwykła taniość pozwoli nawet mniej zamożnym rodzicom suchą naukę fizyki ożywić doświadczeniami.

W dziale zoologicznym oprócz żywych okazów znajdują się kolekcye z różnych działów, preparaty w spirytusie i suche. Zasługują na uwagę preparaty świadczące o przystosowaniu się zwierząt do warunków ich otaczających, a również rozwój zwierząt.

W dziale botanicznym znajdują się żywe rośliny, herbarya, modele i tablicy.

Bardzo ładnie przedstawia się dział technologii (szkło, papier, skóra i wiele innych t. p.).

Nie zapomniano o dziale rysunku, śpiewu, anatomii człowieka, gieografii i hygienie szkolnej.

Wszystkie działy są bardzo starannie i systematycznie ułożone. Szkoda tylko, że na wystawie niema osób, które by tłómaczyły rzeczy niezrozumiałe. Brak ten najdotkliwiej daje się odczuwać w gabinecie fizycznym.

— **Trzeci zjazd rosyjskich ginekologów i akuszerów.** Od trzech dni w auli uniwersyteckiej odbywa się zjazd rosyjskich akuszerów i ginekologów. Wczoraj w trzecim dniu zjazdu odbyło się dwa posiedzenia poranne i wieczorowe. Wśród referatów wygłoszonych wczoraj wybitne miejsce zajmuje odczyt M. Mironowa, docenta charkowskiego uniwersytetu, o tuberkułach w czasie ciąży. Ogromne wrażenie wywarł odczyt naszego rodaka Tadeusza Burdzińskiego z Tambowa. Posiedzenie zakończono o godzinie 7 i pół wieczorem.

O godzinie 9-ej wieczorem w restauracyi Grand Hotelu odbyła się koleżeńska kolacya.

Na jutro naznaczono referaty: A. Chomiakowa, W. von Wittenburga, M. Gierszuna.

Czterodniowy termin okazał się zbyt małym na wygłoszenie wszystkich prac oznaczonych w programie. Wiele z nich ukaże się po zjeździe w druku.

Dziś ostatni dzień zjazdu.

W sali sąsiedniej urządzono wystawę narzędzi chirurgicznych, preparatów i diagramm.

— **Sesye wyjazdowe.** We wtorek przyszłego tygodnia rozpoczynają się sesye wyjazdowe kijowskiego sądu wojenno okręgowego w Winnicy i Charkowie. Na posiedzeniach sądu wojennego w Winnicy przewodniczyć będzie generał Ignatowicz, w Charkowie—generał Pienkin.

— **Nowe wodociągi na dworcu kolejowym.** Wobec tego, że istniejące obecnie wodociągi na dworcu kolejowym nie wystarczają, postanowiono wybudować nowe wodociągi, prowadzące wodę z Dniepru. Według przyjętego już projektu nowe wieże ciśnień postawione będą na górze Batuchana, gdzie zajmą plac obszaru 1092 sążni kwadr. Ponieważ właściciele gruntów żądają po 6 rb. za sążeń, czyli dwa razy więcej niż ziemia kosztuje, zarząd kolei wszczął starania o ukaz Najwyższy na przymusowe wywłaszczenie potrzebnego działu ziemi.

— POGRZEB ARTYSTY BEREZINA. Wczoraj odbył się pogrzeb artysty trupy Saburowa Berestowskiego-Berezina. Cerkiew św. Jerzego podczas nabożeństwa była przepełniona kolegami, krewnymi i znajomymi zmarłego. Po nabożeństwie koledzy Berezina przenieśli trumnę na karawan, poczem kondukt żałobny przez plac Sienny ruszył na Łukjanowiecki cmentarz, gdzie zwłoki przedwcześnie zmarłego artysty złożono na wieczny spoczynek.

P. Waiun-Sekret wczoraj wypuszczony został za kaucyą 5,000 rb.

— KRADZIEŻE. W tramwaju na ulicy W. Wasylkowskiej pasażerowi Halperinowi skradziono portmonetkę z pieniędzmi i czekiem na 400 rb. do banku dla handlu zewnętrznego, podpisanym przez M. Rudyckiego.

Ze strychu domu Nr. 3 przy ul. Nowej skradziono bieliznę wartości 80 rb.

We wsi Hohołówce włościaninowi Lewiencewowi skradziono 4 konie.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya zaaresztowała W. Iwanowa, B. Piotrowa i A. Dybienkę, oskarżonych o kradzież miedzi z fabryki «Auto», oraz D. Rogozowskiego, który sprzedawał kradzione rzeczy.

— RABUNEK. Onegdaj na Głuboczycy na przechodzącego A. Leniuka napadło kilku rzezimieszków, którzy zabrali mu portmonetkę i zdjęli buty i uciekli.

— We wsi Sowki, pow. kijowskiego, zabity został włościanin T. Worobej. Podejrzenie o morderstwo pada na Jakóba i Grzegorza Cygankowów, którzy tej samej nocy znikli ze wsi.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

P. Medea Figner—to bardzo dobrze wychowana Carmen. Nawet wówczas, gdy pozwala sobie na pewne wybryki, niezgodne z zasadami salonowego flirtu, np. gwizdanie lub nazbyt szczere przyprowadzanie do porządku toalety, czyni to tak, jakby chwaląc się przytem: „patrzcieno, jak ja, elegancka dama, potrafię naśladować ulicznicę!" Zwolennicy scenicznego „comme il faut", którzy dotychczas darować nie mogą Maryi Gay (źle wychowana Carmen) zeszłorocznego ucierania nosa i gryzienia nieobranych ze skórki pomarańcz, widzą w Carmenie p. Figner artystyczną kreacyę o wiele wyższą od Carmeny p. Gay. Zapominają przytem, że, ganiąc w p. Gay to, co jest szczere, w p. Figner chwalą to, co jest sztuczne. Nie „przyzwoitość" decyduje, ale talent. Nie ten lub inny szczegół wykonania stanowi o jego artyzmie, ale całość. Olbrzymi talent Maryi Gay, który w swym ogniu stapia w jedną bryłę wszystkie części składowe jej gry, stwarza kreacyę, porywającą swą szczerością, wstrząsającą głębią uczucia, a zarazem subtelnie artystyczną. Zwyciężył zatem,—bez względu na to, jakimi środkami posługuje się, ucieraniem nosa, czy całusami markizy dworu Ludwika XIV. Otóż, tej całości typu Carmeny p. Figner, zdaniem naszem, nie daje. Wynagradza to poniekąd ustępami o charakterze ogólnie dramatycznym, czy lirycznym: znać tu dotknięcie wprawnej, doświadczonej dłoni, znać wyrobienie aktorskie i dobry smak. Głos p. F., chwilami jeszcze czarujący, pełen wdzięku, ucierpiał najwięcej w registrze górnym. Wobec tego niezrozumiałem jest, poco artystka, mając możność utrzymania się w granicach ładnego medium, umyślnie podwyższa tessiturę śpiewu.

P. Dawydo w (don Joze)—to bardzo sympatyczny aktor i śpiewak. Niezbyt wielkim głosem posługuje się umiejętnie, frazuje muzykalnie, zabarwia swój śpiew wykwintną ekspressyą i uczuciem; gra bardzo dobrze, naturalnie, starannie unika trywialnych efektów i melodramatycznych okropności.

Torreadora doskonale odśpiewał p. Andrejew (wobec zaproszenia do Petersburga są to ostatnie występy tego śpiewaka w Kijowie, gdzie uzyskał zasłużone sympatye publiczności). Pełną humoru i werwy aktorskiej sylwetkę Zunigi naszkicował p. Tichonow.

W. T. D

KRONIKA POLSKA.

— **Piękna fundacya.** Na ostatniem posiedzeniu Sokoła-Macierzy we Lwowie uchwalono, aby z pieniędzy, jakie złożono zamiast wieńca na trumnę ś. p. Antoniego Durskiego, utworzyć fundacyę stypendyjną im. Durskiego na pomoc w naukach w pierwszym rzędzie dzieci Durskiego, dopóki ostatnie z nich nie uzyska 24 roku życia, po wygaśnięciu tego obowiązku, dla nauczycieli gimnastyki Sokoła-Macierzy, jako pomoc na dalsze kształcenie na polu nauki. Kwota, umieszczona na książeczkę Kasy Oszczędności, wynosi obecnie 2565 kor. Dalsze datki na ten cel przyjmuje Sokół-Macierz we Lwowie (ul. Zimorowicza l. 8).

— **O kościół w Zelwie.** D. 20 b. m. sąd okręgowy grodzieński na kadencyi w Wołkowysku sądzić będzie kilkudziesięciu włościan parafii katolickiej Zelwa w powiecie wołkowyskim, oskarżonych o opór władzy w styczniu 1907 roku. Powodem zarzucanego włościanom przez akt oskarżenia oporu była głośna sprawa o zwrot kościoła, którego budowę rozpoczęto przed rokiem 1863 i następnie musiano jej zupełnie zaniechać. Po ogłoszeniu ukazu o tolerancyi religijnej włościanie rozpoczęli starania o zwrot nieukończonej budowli i pozwolenie na jej dokończenie. Zanim jednak nadeszła z Petersburga wiadomość, miejscowa władza duchowna prawosławna poleciła zwozić materyał budowlany w celu dokończenia budowy i przeznaczenia jej na cerkiew, a jednocześnie dokonała poświęcenia murów. Kiedy z Petersburga nadeszło spóźnione rozporządzenie, aby akt poświęcenia wstrzymać do rozważenia słuszności żądania zwrotu budowli, ludność miejscowa nie chciała dopuścić do dalszej budowy. Do tłumu na rozkaz sprawnika strażnicy dali salwę i zabili 5 osób, wiele zaś poranili. Na podstawie przeprowadzonego śledztwa uwięziono kilkudziesięciu włościan pod zarzutem oporu władzy. Oskarżonych bronić będzie mec. Olszamowski z Petersburga.

— **Wycieczka do Londynu,** Paryża, Brukseli i Berlina, urządzona przez lwowski akademicki klub turystyczny, odbędzie się od dn. 10 maja do dn. 1 czerwca r. b. W planie zwiedzenie Berlina (2 dni), Kolonii, Brukseli, Antwerpii, Ostendy, Londynu (5 dni), Paryża (5 dni) i Monachium. W wycieczce brać mogą udział także nie członkowie klubu, mężczyźni i kobiety, za opłatą 4 rb. od osoby. Ogólne koszty minimalne 150 rb. Zgłoszenia przesyłać należy najpóźniej do dn. 5 maja na ręce prowadzącego wycieczkę p. Stanisława Załuskiego (Lwów, dom akademicki). Do niego również zwracać należy wszelkie listy o informacye. Kierownictwo wycieczki w każdej miejscowości obejmą miejscowi akademicy polacy. Ze Lwowa wycieczka wyruszy w niedzielę dn. 9 maja pociągiem osobowym o g. 11 ej wieczorem, z Krakowa 10/5 o g. 9-ej rano. Uczestnicy z Królestwa przybędą wprost do Berlina. Tamże punkt zborny dn. 12-go maja w hotelu Metropol, «Unter den Linden» 20.

— **Z Polsk. Tow. gimnastycznego w Moskwie.** W dn. 6 marca st. st. Polskie Towarzystwo gimnastyczne w Moskwie zwołało walne zgromadzenie swych członków w sali ćwiczeń (d. Biblioteki polskiej). W toku spraw bieżących rozpatrywano propozycyę Rosyjskiego Towarzystwa gimnastycznego o wzięciu udziału we wspólnym występie publicznym, organizowanym przez Rosyjskie T-wa gimnastyczne w Moskwie. Ogromną większością głosów uchwalono przyjąć daną propozycyę i upoważniono zarząd do wysłania delegatów w celu omówienia szczegółów występu. Publiczny ten popis «Słowiańskich» Towarzystw gimnastycznych odbędzie się w styczniu 1910 r.

A więc zanosi się znów na szopkę neosłowiańską!

— **Polski aeroplan.** Znany wynalazca żniwiarki «Warszawianki», inżynier Grabiński, który wynalazł niedawno aeroplan, poruszany ściśnionem powietrzem, a oparty na systemie rzucania rakiet,—przedstawił w tych dniach swój wynalazek władzom, w celu uzyskania patentu.

OFIARY.

—)oo(—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 25-go marca do dnia 4-go kwietnia r. b. wpłynęły ofiary następujące: N. N. 1 rb. — P. A. B. C. 5 rb.— Jan Jakubowski zamiast wizyt świątecznych 2 rb. — Władysław Powalski 2 rb. — Teofila i Zygmunt Lisiecy pamięci rodziców 25 rb. — Ks. Ruszyński na ołtarz Matki Boskiej 1 rb. — I. D. pamięci Romualda Dobrowolskiego 5 rb. — Janina i Julian Piotrowscy 2 rb. — Józef Dynowski 3 rb. — X. P. 2 rb. — Erazm Bielecki 5 rb. — Ze skarbonki E. B. 2 rb. 72 kop. — Ze skarbonki M. Zaborowskiej 3 rb. 45 kop. — Józef Dynowski 10 rb. — Ze skarbonki Władysława Idzikowskiego 1 rb. 73 kop. — Bronisław Kenarski 100 rb.

Razem z poprzedniemi ofiarami 498,803 ruble 48 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na nędzę wyjątkową. (Przegrany zakład) p. B. Bajkowski 1 rb. — p. Makomaska w intencyi aby nie spotykać więcej wybryków głupoty ludzkiej 5 rb. — p. Stefan Dobrowolski 50 kop.

Dla ubogiego Aleks. Sanockiego. Pp.: Krzyżanowska 1 rb. — Newlinski 1 rb. — K. B. 10 rb. — W. Ł. 1 rb.

Na polskie Tow. kolon. letn. P. Wierzbicki 3 rb.

Dla przestarzałych i przepracowanych. Pani Płotnicka 3 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. Dobr. Zamiast biletu na bal p. Julia Gawińska 5 rb.

Na ubogich, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych: Pp. Jan i Leokadya Pstrągowscy 2 rb.

Telegramy.

—)o(—

(Od korespondentów własnych).

Sprawa Siczyńskiego.

Lwów. Sędziowie przysięgli jednomyślnie uznali Siczyńskiego winnym zabójstwa. Trybunał ferował wyrok, skazujący Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie. Obrona wniosła sprzeciw.

Rewolucya w Turcyi.

Wiedeń. — „Allgemeine Zeitung" donosi, że w pobliżu Kilelu Burgas o godzinie 2-ej w nocy zaszła niewielka potyczka między salonickimi oddziałami młodoturków i oddziałami załogi adryanopolskiej. W porażce padło siedmiu zabitych.

Na skutek namowy duchowieństwa pierwsza wyprawa zbrojna przeciw Salonikom powróciła z powrotem.

W Konstantynopolu panuje straszna panika.

Petersburg.—Z Konstantynopola komunikują, że oddziały wojska wiernego młodoturkom zbliżają się do stolicy.

Według informacyi „Now. Wrem." dziś oczekują przybycia do Konstantynopola 3,000 żołnierzy komitetu młodotureckiego. Na spotkanie tego oddziału wysłano załogę stambulską z duchowieństwem na czele.

Jeśli duchowieństwu nie uda się skłonić oddziału młodotureckiego do przejścia na stronę rządu, nastąpi krwawe starcie.

Sułtan wydał rozkaz, aby eskadra weszła do Złotego Rogu.

Według informacyi z innych źródeł 16 batalionów znajduje się obecnie w drodze z Salonik do Konstantynopola.

Wojsko Monastyru, Janina i Salonik pozostało wierne młodoturkom. Zmobilizowano tysiące ochotników.

Krążą pogłoski, że naczelne dowództwo nad armią rewolucyonistów objął bohater rewolucyi letniej Niazi-bej.

Komitet salonicki zamierza zdetronizować sułtana, ogłosić republikę i przenieść stolicę do Salonik. Komitet przesłał sekretarzowi sułtana odnośne *ultimatum*, na które otrzymał niewyraźną odpowiedź.

Petersburg.—Z Paryża komunikują o naradzie króla Edwarda z Clemenceau w sprawie zajść w Turcyi.

Zdecydowano przedsięwziąć środki w celu ochrony francuzów w Turcyi.

Petersburg. —„Now. Wrem." zaprzecza pogłoskom o zamierzonej jakoby przez mocarstwa demonstracyi zbrojnej w cieśninie Dardanelskiej.

Petersburg. — Pisma berlińskie podają, że w okolicy Gejsku (?) nastąpiło starcie pomiędzy albańczykami a oddziałem młodotureckim. Albańczycy zwyciężyli. Krążą pogłoski, że Enwerbey został aresztowany na granicy tureckiej.

W Konstantynopolu duchowieństwo nawołuje lud do wystąpienia w obronie islamu.

Krążą pogłoski, że powstańcy bombardują Pireus i Galatę; zabitych—2,000.

W stolicy panami sytuacyi pozostają powstańcy; żołnierze wrywają się do domów i rabują; tłuszcza szemrze przeciw ministrowi policyi, który zabronił dokonywania rabunków.

Na selamliku żaden z posłów nie był obecny. Sułtan oznajmił mułłom, że pozostanie wiernym konstytucyi.

Odbyła się narada wszystkich partyi, nie wyłączając partyi młodoturków; kwestya porozumienia pozostaje otwarta.

W Adanie — rzeź; zamordowano 400 ormian, 2 misyonarzy, raniono konsula angielskiego.

Flota angielska odpłynęła w kierunku cieśniny Dardanelskiej; flota rosyjska zbliża się do Heraklei.

Projekt zmiany ordynacyi wyborczej.

Petersburg. — Kancelarya Rady Państwa rozesłała członkom Rady projekt prawicy w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej. Projekt przewiduje wybór tylko 3-ch polaków do Rady Państwa z „kraju zachodniego". Projekt ten będzie prawdopodobnie wkrótce rozpatrywany w Radzie Państwa. Jaki los spotka projekt w Radzie Państwa — niewiadomo, w Dumie jednak wątpliwem jest jego przyjęcie. Projekt podpisało 32 posłów, pomiędzy innymi: Pichno, Goremykin, Durnowo, Turau, Kobyliński.

Sprawa Zanczewskiego.

Petersburg. — Skarga kasacyjna Zanczewskiego, zawierająca 12 punktów, rozpatrywana będzie w drodze rewizyjnej.

Nowe podatki pośrednie.

Petersburg.—Podatek od tutek do papierosów zostanie wprowadzony od dn. 1 maja r. b. Właściciele fabryk tutek otrzymają termin dwutygodniowy dla rozprzedania zapasów.

Awdakow złożył deklaracyę przeciw zwiększeniu akcyzy na tytoń. Awdakow proponuje rozdzielić teraźniejszy drugi gatunek tytoniu na dwa gatunki, pozostawiając dla niższego gatunku akcyzę dotychczasową, trzeci zaś gatunek — machorkę pozostawić bez akcyzy.

Różne.

Petersburg. — Do „Now. Wrem." komunikują z Helsingforsu, że odbyło się tam przy drzwiach zamkniętych posiedzenie senatu, na którem rozważano kwestyę dymisyi departamentu sądowego.

„Now. Wrem." upatruje w tem zwrot do taktyki opozycyi biernej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.— Najwyżej zatwierdzona została uchwała rady wojennej postanawiająca, 1) aby znieść gwarancyę majątkową wymaganą od oficerów, którzy w wieku poniżej 28 lat wchodzą w związek małżeński. 2) aby o stosowności zawieranego małżeństwa przez oficerów wyższych decydował sąd oficerski, aż do czasu ostatecznego zezwolenie na ślub i 3) aby ostatecznie o związkach małżeńskich zawieranych przez oficerów decydował dowódca oddziału.

Petersburg, — Pomocnik dowódcy wojsk moskiewskiego okręgu wojennego, generał piechoty Głazow, mianowany został członkiem rady wojennej.

Ekaterynosław.— Dwaj złoczyńcy gonieni przez policyę owładnęli na stacyi Ałmaznej manewrującą lokomotywą. Wpadłszy na ślepy tor rozbili cztery wagony. Jeden złoczyńca został ujęty.

Bijsk. — Wskutek wylewu rzeki Bii zatopiona nadbrzeżna część miasta. Ludzi i inwentarz uratowano.

Petersburg. — Członkom Rady Państwa rozesłano podpisany przez 33 posłów projekt prawa o ordynacyi wyborczej do Rady Państwa w 9 guberniach zachodnich. Według projektu gubernie te dzielą się na trzy okręgi wyborcze: kijowski, mohylowski i wileński. W każdej gubernii tworzy się dwa zjazdy, a mianowicie: jeden właścicieli ziemskich pochodzenia rosyjskiego, drugi pochodzenia polskiego. Każdy z dwóch zjazdów wybiera po 20 wyborców. Wyborcy każdej narodowości zbierają się oddzielnie na zjazdy okręgowe w Kijowie, Mohylowie i Wilnie i wybierają w każdym okręgu po dwóch członków Rady Państwa, po jednym od właścicieli ziemskich pochodzenia rosyjskiego i po jednym pochodzenia polskiego.

W Turcyi.

Wiedeń.—„Corr. Bureau" otrzymało z Konstantynopola następujące wiadomości: „Selamlik odbył się dn. 3 kwietnia bez żadnych zajść. Z wyjątkiem pułku ułańskiego uczestniczyło jak zawsze całe wojsko, jedynie tylko oficerów było mniej i prawie wszyscy znajdujący się w szeregach oficerowie awansowali ze zwykłych żołnierzy. Strzelcy saloniccy byli zupełnie bez oficerów. Oprócz tego na selamliku były tłumy ludu, w szczególności zaś duchowieństwa mahometańskiego. Odprawiono nabożeństwo dziękczynne. Sułtanowi urządzono entuzyastyczne owacye. Wobec zaburzeń w Adanie ogłoszono w mieście stan wojenny. Do Adanu wysłano wojska. Tutejszy komitet armeński jest silnie zatrwożony zajściami w Adanie.

Gazeta francuska „Stambuł" donosi, że pomiędzy poszczególnemi partyami parlamentarnemi doszło do porozumienia.

Wskutek wiadomości o wysłaniu z Salonik dwóch batalionów, rozpowszechniły się tutaj pogłoski, że już kilka tysięcy żołnierzy przybyło do Czatałdżu. Wywołało to w Stambule wzburzenie. Magazyny zostały zamknięte. Genf-basza, mianowany niedawno głównym komisarzem Egiptu, mianowany został ministrem spr. wewn., Raif-basza ministrem policyi.

Dn. 3-go kwietnia odbyła się narada w sprawie turecko - bułgarskich kwestyi spornych.

Rifaat-basza oświadczył dziennikarzom, że w sprawie wakufów niewiele już pozostało do rozstrzygnięcia i po naradzie z wielkim wezyrem rokowania zostaną ukończone dn. 3-go kwietnia wieczorem, lub dnia 4-go kwietnia zrana.

Konstantynopol. — Sytuacya się zaostrza. O godz. 3-ej w nocy do Czatałdzy przybyły dwa bataliony z Salonik. Garnizon połączył się z wojskami komitetowemi. Za awangardą z Salonik podąża 10 pociągów z wojskami. Według pogłosek, dowodzi niemi Ewenbey. Z Adryanopola idzie 8 pociągów z wojskami pod dowództwem Mustafabaszy. Krążą pogłoski, że przyłączą się one również do komitetowych wojsk, chociaż są wezwane jakoby przez rząd. Z Adryanopola donoszą, że wojska pozostaną rządowi wierne i nie pójdą za oficerami, którzy przyłączą się do wojsk komitetowych. Dotychczas jednak słuchają oni rozkazów oficerów. Pociągi pasażerskie i kuryerskie zostały wstrzymane. Do Czatałdzy wyruszył pociąg z parlamentaryuszami, kilku posłami, ministrem wojny, generałami i oficerami.

Konstantynopol.—Rokowania turecko-bułgarskie skończyły się. Doszło do zupełnego porozumienia.

Sofia.—Niektórzy przedstawiciele wielkich mocarstw zainterpelowali ministra-prezydenta o stanowisko, zajęte przez rząd bułgarski wobec zajść w Turcyi. W odpowiedzi otrzymali oni zapewnienia uspokajające.

Malta. — Komendant angielskiej eskadry śródziemnej otrzymał rozkaz wysłania znajdujących się pod jego dodowództwem okrętów. Jakkolwiek dzień wyjazdu i miejsce niewiadome są jeszcze, wszyscy przypuszczają jednakże, iż statki skierowane będą na wody tureckie i prawdopodobnie ku wybrzeżom Turcyi Azyatyckiej. Statek liniowy „Ocean" gotów jest już do odpłynięcia.

Paryż. — Wobec zajść w Turcyi rząd postanowił wysłać do Pireusa dwa krążowniki. Obydwa statki wypłynęły dn. 3-go kwietnia do Tulonu.

Dedeagacz. — Przeciągnęły dwa pociągi składające się z 47 wagonów z wojskami komitetowemi na czele.

Wojskom tutejszym, jeśli nie uda się załatwić sprawy pokojowo, polecono nie dopuszczać ich tutaj. Wojska komitetowe przysięgały nie składać broni do czasu przywrócenia tej sytuacyi, jaka była do czasu przewrotu. Do Monastyru przybył z Resny Niazi-bey z artyleryą i 6,000 żołnierzy. Dn. 3-go kwietnia oczekiwane było ukończenie rokowań turecko bułgarskich.

Londyn.—Według doniesień agencyi Reutera rząd angielski otrzymał zapewnienia z Turcyi, że rząd turecki zamierza kontynować względem państw zagranicznych taką samą politykę, jaką stosował od lipca.

Agencya Reutera donosi ze źródeł urzędowych, że wiadomości gazet o zamierzonej jakoby wspólnej demonstracyi morskiej przed Konstantynopolem pozbawione są wszelkich podstaw.

Konstantynopol.—W Adanie podczas pogromu i bójek ormiańskich raniony został konsul angielski. W Mersinie oczekiwany jest krążownik angielski.

Wczoraj w Perze podczas pogoni dwóch żołnierzy za trzecim kula zabiła greka znajdującego się w kawiarni. Żołnierza mordercę zabili jego koledzy.

Konstantynopol. — Z Monastyru komunikują, że komitet miejscowy z generał-gubernatorem na czele wysłał do sułtana dn. 3 kwietnia telegram, żądając niezwłocznej dymisyi nowego gabinetu i zachowania konstytucyi; zaś wielkiemu wezyrowi komitet oznajmił, iż nie uznaje go za wezyra. W razie nieuwzględnienia tych żądań, wszystkie wojska i liczni ochotnicy mają wyruszyć na stolicę.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rewel. — Usposobienie rynku mocne. Żyto 1 rb. 04 kop.—1 rb. 05 kop., owies zwykły 84—88 kop.

Ryga. — Usposobienie bez zmian. Pszenica 1 rb. 23 kop.—1 rb. 24 kop., żyto 1 rb. 07 k. — 1 rb. 08 kop., owies 85—88 kop., makuchy lniane 1 rb. 05 kop.—1 rb. 06 kop.

Czystopol.—Żyto 73—74 kop., owies 59—60 k., mąka żytnia 7 rb. 40 kop.

Marsylia. — Usposobienie rynku naogół stałe. Pszenica «ulka» 25 fr., ozima 25$^3/_8$ fr., jęczmień 15$^1/_8$ fr., kukurydza 15$^3/_4$ fr.

Berlin.— Usposobienie rynku mocne. Pszenica na krótki termin 245$^1/_4$ mar., na dłuższy 241$^3/_4$ mar., żyto na krótki termin 179$^3/_4$ mar., na dłuższy 185$^3/_4$ mar., owies na krótki termin 178 mar., na dłuższy 180 mar., jęczmień 143 — 147 marek.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Interwencya.

Petersburg. — W sferach dyplomatycznych omawiana jest kwestya możliwej interwencyi mocarstw w sprawie tureckiej.

Podobno sułtan pragnie wywołać interwencyę, mając w tem swój ukryty cel.

Rosya ma wypowiedzieć się przeciwko interwencyi.

NADESŁANE.

Sprostowanie.

Z kij. rzym.-kat. Tow. dobr. W zapisach osób na liście uwalniającej od wizyt i powinszowań zaszła pomyłka: należało drukować Robczewski Włodzimierz, zamiast Robczewski Władysław; nadto nie pomieszczono pana Cezarego Chrząszczewskiego, który wniósł 3 rb. po zamknięciu listy.

42)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Ze swą bronią bezwładną zła wróżka w swym odwrocie zdawała bronić się przed następującem w uniesieniu dziewczęciem, uzbrojonem tylko w girlandę laurową. W ten sposób dosięgły początku pochyłej dróżyny po drugiej stronie stawu. Tam nagle Hedonia odwróciła się od kapłanki i pierzchła wielkimi kroki, jak zwyciężona furya, wydając wściekły syk.

U drzwi ogrodu napotkała swą lektykę i lybijczyków wyczekujących. W chwili, kiedy doń siadała, ujrzała Memnonesa, wchodzącego do ogrodu Izydy, który rzucił na nią spojrzenie pełne zdziwienia. Na zmienionem obliczu kobiety kapłan wyczytał przestrach, a w źrenicach nienasycone pragnienie zemsty.

* * *

Przeczucie groźnego niebezpieczeństwa przywiodło Memnonesa do ogrodu Izydy. Zejście się z patrycyuszką utwierdziło go w tem mniemaniu. Znalazł Alcyoneę z dłonią zaciśniętą kurczowo na posążku Anterosa. Gdy zawołał na nią Memnones, rzuciła mu się w objęcia. W jej oczach był wyraz dzikiego tryumfu. Krew wrzała w jej żyłach, a ciało całe paliło się.

— Cóż ci ona uczyniła, ta niegodziwa?—zapytał Memnones,—czego żądała?

— Zabić mnie...—odrzekła Alcyonea—lecz odegnałam ją precz... precz.. precz...

Wyrazy powyższe wydobyły się z gardła wieszczki, jak trzy krzyki, z których ostatni był już tak słabym i cichym, jako westchnienie. Zbyt wielkie naprężenie pokonało opór. Nagle siły ją opuściły i osunęła się zemdlona w ramiona kapłana. Memnones zaniósł ją z ostrożnością do groty za stawem. Szacowne swe brzemię złożył na cienkim piasku i sam usiadł na złomie skalnym, kładąc sobie na kolanach głowę wieszczki. Długo tak dziewczę pozostawało w bezwładności zupełnej i jakoby w jakiemś unicestwieniu, podczas gdy Memnones gładził jej złote włosy, z których dobywały się drobne elektryczne iskierki. Kiedy nakoniec minął sen letargiczny, noc po dniu nastąpiła i gwiazdy, niby oczy, patrzące z otchłani, przebijały ciemnomodrą toń nieba, zaglądając przez delikatne liście mimozy.

Alcyonea podniosła głowę i uklękła na piasku. Dłonią przesuwała po licu tak, jak gdyby wracała z daleka. Naprzemian patrzyła z podziwieniem na kapłana, na niebo gwiaździste i na stelę. W miarę, jak to wszystko stawało się dlań znajomem, w źrenicach poczęła się malować rozpacz coraz bardziej dojmująca i udręczenie coraz to żywsze.

— Skąd-że to przychodzisz? I co ci się stało moja Alcyoneo? — pytał kapłan.

Ona odrzekła smutnie, podnosząc palec do góry:

Anteros czuwa nademną tam wysoko w swojej złocistej światłości, lecz tu w mrokach nie mam nikogo, ktoby mnie kochał.

— A ja? — zapytał Memnones, otwierając ramiona.

Alcyonea podniosła się i popatrzyła na przybranego ojca. W źrenicach jego wyczytała ból niezmierny, podobny do tego, co i ją dręczył, ból płynący z poczucia zupełnej samotności. I przypomniała sobie jakim był zawsze dla niej, poczem na kilka chwil pozostała w osłupieniu. Nakoniec ramiona jej wyciągnęły się do uścisku i rzuciła się na pierś Memnonesa z okrzykiem serdecznym, którego słowa nie zdołałyby nigdy oddać.

Ten gest i ten okrzyk, wypełniły naraz po brzegi ową przepaść, co od lat czterech istniała między nimi. Zdawało się, że Alcyonea roztopi się teraz w morzu łkania i łez. Atoli czułe pieszczoty hierofanta lały jej wolno do serca balsam uspokajający. Kiedy nakoniec Alcyonea uniosła głowę do góry, a Memnones ujął ją w obie dłonie, patrzyli na siebie długo bardzo w milczeniu poprzez mgłę podwójną z łez. Wszystkie dzielące ich zapory opadły, dusze patrzyły na siebie twarzą w twarz. Roztapiały się w bezmiarze cierpienia swego, a to zlanie napawało obojga nadzwyczajną błogością. Zaiste nic na ziemi i niebie nie mogło być świętszego nad tę ciszę i nad to spojrzenie. Zupełne zapomnienie o sobie samych w tem czystem uczuciu uwalniało ich ze wszystkich pęt. I oto wskroś ich istoty przeszło drganie Duszy świata — promień z serca Izydy.

ROZDZIAŁ XVIII.

Powrót konsula.

Pewnego sierpniowego poranku, 833 r. od założenia Rzymu (79 ery chrześcijańskiej) złowroga wieść uderzeniem gromowem rozbrzmiała po całej Pompei. Na forum zgromadziły się komicye dla mianowania nowych edylów.

Dekuroni w togach bramowanych purpurą stali pośrodku placu, przemawiając za swymi kandydatami do tłumu tworzącego koło. Tabelaryusze zaopatrzeni w spisy głośno wywoływali wotujących. Forum roiło się od hałaśliwej ciżby wyzwoleńców, rzemieślników i rozmaitych robotników. Piekarze zwracali na siebie uwagę stentorowym głosem, folusznicy i golibrody ostrymi okrzykami. A wtem przed senatorami, pośrodku forum ukazał się legat cezara, odznaczony honorowym tytułem trybuna ludowego. Przyodzian był w togę białą, obrzeżoną czerwienią, podobnie jak senatorzy, lecz głowę jego przykrywała czarna krepa, znak zwiastujący niepomyślną nowinę. W ręku jego powiewała gałąź oliwna, owinięta również w te same grobowe barwy.

Cóż to zwiastować zamierzał? Śmierć może imperatora lub członka rodziny cesarskiej? Zawieszenie igrzysk cyrkowych dla ukarania Pompei za nieustanne bijatyki gladyatorów lub wyrok wygnania dla którego ze znamienitych obywateli? Jakaż to klęska spaść miała na wszystkich czy też na jednego?

Ludzkiej tej rzeszy dolegała owa paląca ciekawość, trwożna mieszanina strachu, litości i okrucieństwa, przejmująca tłumy przed nadejściem nieszczęścia. Plebs ucichł nakoniec, a goniec cezara przemówił:

— W imieniu Imperatora i senatu rzymskiego, sławnemu miastu Pompei pokłon. Doszło do wiadomości Tytusa Cezara, następcy Wespazyana, dbałego o powodzenie i pomyślność grodu, że ludzie szkodliwi podminowują miasto, znieprawiają tu obyczaje i grożą anarchią ludowi rzymskiemu za pośrednictwem obcych kultów i zasad wrogich cesarstwu. Aby więc zabezpieczyć Pompeję od jej nieprzyjaciół, jak również dla swej obrony, cezar pozywa przed swój trybunał duumwira Marka Helwidyusza i jego małżonkę, Memnonesa z Aleksandryi, kapłana Izydy i wieszczkę Alcyoneę, oskarżonych o trzy występki: spisek przeciwko ludowi rzymskiemu, zbrodnię czarów oraz zniewagę majestatu. Cezar władzę swą przelewa na swego towarzysza, konsula Ombricyusza Rufusa, który za trzy dni święcić będzie tryumfalny wjazd do miasta i rozpatrywać proces w trybunale Pompei.

Wśród nastawionych umyślnie hedończyków, po odczytaniu odezwy, zagrzmiały nieliczne okrzyki: „Chwała cezarowi Augustowi"!, lecz lud zapełniający plac, przyjął to w ponurem milczeniu.

Tłum wydawał się przerażonym. Takie oskarżenie duumwira, naczelnego członka magistratu miasta, stanowiło już rzecz poważną, było niemal zniewagą wyrządzoną miastu. Prócz tego Helwidyusz szanowanym był z powodu charakteru uprzejmego i szlachetnego, jak również dla swego poczucia sprawiedliwości. Wieszczkę zaś miłowano za jej wdzięk i dobroć. W mniemaniu ogólnem czystą była jako Dyana, wychodząca z wody. Wielu zawdzięczało jej uzdrowienie swoje, więc lubiono ją widzieć przechodzącą w szacie kapłanki o długich, hieratycznych fałdach. Lud zwał ją westalką, a artyści gołębicą Izydy. Zatem szmer współczucia wionął po pstrej ciżbie i nietrudno było dosłyszeć wyrazy:

— Dobry Helwidyusz! Ta biedna Alcyonea!

Atoli Lentulus, duumwir, towarzysz oskarżonego, wystąpił naprzód, by uspokoić lud. Wypowiedział rozprawę sposobem rozwlekłym i podstępnym, przepełnioną sprytnem pochlebstwem i zakończył ją następnemi słowy:

— Nie sądźcie, by Tytus cezar miał żal do tego miasta lub nawet by żywił nienawiść przeciw obwinionym. Lecz ciężą na nich niemałej wagi oskarżenia, te zaś rozstrząsane będą przed wami z całą bezstronnością. Wy wszyscy świadkami być macie w tej sprawie. Obwinieni mogą się bronić, a jeśli niemasz w nich winy, natenczas sam cezar osypie ich pochwałami i ukarze oszczerców. Co zaś do Ombricyusza Rufusa, to ten przybywa nietylko okryty zwycięstwy i obdarzon zaufaniem cezara, lecz przybywa, jako radosny tryumfator. Dla święcenia zwycięstw swych nad brytańczykami, wyprawia dwa wielkie widowiska w teatrze i trzy walki gladyatorów w cyrku. Gotujcież mu godne przyjęcie!

Obietnica tryumfalnej uroczystości tudzież igrzysk publicznych, pociągała tak bardzo lud, że przemowa przyjętą była okrzykami radości, a tak wielką jest niestałość tłumów, że znikoma przychylność dla duumwira i izydyanów rychło utonęła we wrzawie, spowodowanej oczekiwaniem nowych uciech.

Oddawna już Memnones, świadomy knowań Hedonii w Rzymie i intryg hedończyków w Pompei przewidział cios fatalny. Celem uniknięcia zguby, nalegał na Helwidyusza, by dobrowolnie skazał się na wygnanie z Pompei, z całą gromadką wiernych, by odpłynął na tryremie oddawna gotowej i dalej prowadził dzieło święto w jakiemś mieście Grecyi lub Egiptu, zdala od podejrzliwego wzroku cezara, jak i od podstępnej patrycyuszki, która zaprzysięgła zgubę tej gromadce. Helwidyusz wszakże innego był mniemania.

(C. d. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Human, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o dodz. 5 m. 50 po po.

Osobowy I II III kl. Berdyczów, Radziwiłow, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I II i III kl. Olszanica, Biała Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. [illegible]wa — odch o godz. 11 m. 45 zra[illegible] [illegible]zych. o godz. 6 m 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż — odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostow, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz. przych. o godz. 8 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangrod, Granica, Wiedeń — odchodzi o godzinie 12 m. 25 po poł. przychodzi o 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana przych. o godz 9 m. 55 w.

Dziennik Kijowski

rozpoczął już **CZWARTY ROK** swego istnienia.

Miniony okres był próbą ogniową potrzeby i użyteczności „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO“, z próby tej wyszedł on zwycięsko.

Stale zwiększająca się liczba prenumeratorów, czytelników i przyjaciół naszego pisma daje nam dowód, że dobrą szliśmy drogą, iż hasła, które nam przyświecały, są hasłami ogromnej większości naszego społeczeństwa.

Tym hasłom nadal wierni zostaniemy.

Staraniem naszem będzie udoskonalić **techniczną** stronę wydawnictwa, wzbogacić jego treść, rozszerzając o ile możności, **dział literacki** w **„Dzienniku Kijowskim“**.

Również specyalnie zwróconą będzie uwaga na kwestye **społeczne i ekonomiczne**.

„Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych i literackich.

Warunki prenumeraty, oznaczone w nagłówku pisma, pozostają bez zmiany.

„Dziennik Kijowski“ uzyskał dla swych prenumeratorów **zniżkę ceny** na wydawaną pod redakcyą **Zdzisława Dębickiego**

Bibliotekę Dzieł Wyborowych.

Cena tego wydawnictwa dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“** wynosić będzie z przesyłką pocztową:

W oprawie:			Bez oprawy:		
Rocznie	zamiast 18 rb.	— 16 rb.	Rocznie	zamiast 12 rb.	— 10 rb. 50 k.
Półrocznie	„ 9 „	— 8 „	Półrocznie	„ 6 „	— 5 „ 25 „
Kwartalnie	„ 4 „ 50 k.	— 4 „	Kwartalnie	„ 3 „	— 2 „ 65 „

Od dnia 6-go kwietnia r. b.

wyznaczamy najniższe ceny

na wszystkie **Towary Bławatne**

Dom Handlowy K. Ludmer i S-wie

Kreszczatik 31.

Wobec zawarcia specyalnej umowy z zagranicznymi i rosyjskimi fabrykantami dla osiągnięcia pewnego obrotu

Ceny wyjątkowo zniżone.

Przed zakupieniem gdziekolwiek towarów bławatnych upraszamy o zwiedzenie naszego sklepu dla przekonania się o **nizkich cenach**

Stale wielki wybór ostatnich nowości. jedwabnych, wełnianych, bawełnianych materyałów, odpasowanych sukien tiulowych i t. p.

Co tydzień **w sobotę sprzedaż resztek** po bajecznie nizkich cenach.

11554- -3



WIELKI WYBOR

Żelaznych Łóżek

poleca magazyn „-3794—15

MEBLI

Firma egzystuje od roku 1886

J. ROMANOWSKIEGO

Kreszczatik Nr. 40. Telefon Nr. 816

Przyjmuje się obstalunki na roboty tapicerskie i stolarskie. Za doskonałe wyroby Magazyn został nagrodzony «Grand Prix» w Bruxelles, 1905 i złotym medalem na wystawie w Rostowie n. D. w 1907 r.



Najstarsza fabryka ogniotrwałych kas.

S. Zwierzchowskiego

Fabryka: W. Wasilkowska № 77.
Skład: Kreszczatik № 3.
Telefony: (Fabryki № 1531. (Składu № 1751,

Cenniki na żądanie. 4268-„-81

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr 40,

LORNETKI

teatralne w zwyczajnej i eleganckiej oprawie, opatrzone w najlepsze francuskie szkła.

Okulary, binokle i lornety.

10138—13

Zegarki Hen. Mozer i S-ka
Zegarki Longines
Zegarki Borela
Zegarki Odemara
Zegarki Badoleta
Zegarki Grizela
Zegarki Pereta

poleca w olbrzymim wyborze po cenach nizkich.

Klaudyusz Rogiński

89 Aleksandrowska, telef. 2095.

Cenniki na żądanie gratis.
9—10797—6.

VII Jarmark w Lublinie.

połączony z **Wystawą i premiowaniem** d. 1-go, 2-go, 3-go i 4-go maja nowego stylu.

Urządzony przez Lubelski Związek Hodowlany na sztuki rozpłodowe i użytkowe bydła rogatego, należącego do Lubelskiego Związku Hodowlanego, a także na świnie zarodowe ras angielskich i konie zaprzęgowe i wierzchowe.

Dnia 4-go maja o godzinie 10-ej rano licytacya sztuk nie sprzedanych z wolnej ręki.

Osoby zainteresowane zechcą się zwracać o katalogi i wszelkie informacye do biura Lubelskiego Związku Hodowlanego, Lublin № skrzynki pocztowej 126. 4—10989—4



Lampy Żarowo - Naftowe

„UNIWERSALNE”

do oświetlenia wewnętrznego — magazynów hal, warsztatów, lokalów i t. p.

Funt nafty wystarcza na 6 godzin palenia.
Konstrukcya prosta.
Siła światła jednego palnika około 150 świec.
Wygląd efektowny.
Ceny przystępne.

GENERALNA REPREZENTACYA

Warszawskiej Fabryki Lamp Zarowych

Michał Bukowiński

Kijów, Kreszczatik Nr. 5
adres telegr. **„Kijów Embu“.**

Cennik i opis gratis franco.

3854-29 **Potrzebni są uzdolnieni agenci na korzystnych warunkach.**

Towarzystwo Rosyjskie Schuckert i S-ka

ODDZIAŁ KIJOWSKI

ulica Puszkińska Nr 6, telef. 78.

POLECA NAJBARDZIEJ EKONOMICZNE

Lampy Tantalowe

Jasne białe światło! Długi okres palenia się! Działają we wszelkich pozycyach i nie są czułe na wstrząśnienia! Najtańsze z lamp tego rodzaju! „—10644—4



Zródło piękności **Krem Diana**

ALEKSANDRA BOJNOWSKIEGO

czyni twarz piękną, młodą i świeżą. Wygładza zmarszczki, radykalnie niszczy **piegi**, wszelkie plamy i opaleniznę. Po 1-em masowaniu płeć nabiera matowego koloru i naturalnych rumieńców. Krem Diana został nagrodzony **przez komitet damski na wystawie** wyższą nagrodą Grand-Prix, złoty medal i dyplom honorowy. Prawdziwy Krem Diana **tylko A. Bojnowskiego.**

Cena słoika rb. 1, za przesyłkę 1-go lub 2-ch słoików kop. 50. Wysyła się pocztą za zaliczką bez zadatku. Adresować: Kijów, Skład apteczny A. Bojnowskiego, W. Włodzimierska № 25 wydz. 4. 10—10608—9

ROK XXXII ISTNIENIA.

Najtańsza i najobfitsza ilustracya dla rodzin polskich

„BIESIADA LITERACKA“

z bezpłatnym dodatkiem powieści najcelniejszych autorów polskich co tydzień.

Redaktor i wydawca **MICHAŁ SYNORADZKI.**

„Biesiada Literacka“ obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, z powieścią na czele, historyę, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, chwilę bieżącą wszechświatową, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. **Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste i pamiątki narodowe.**

W roku 1909 drukować będzie powieści: **Wiktora Gomulickiego „Siódme „amen“ JMPana Mokrzyckiego“**, z czasów saskich; **Michała Synoradzkiego „Pułk Czwartaków“**, z czasów Królestwa Kongresowego; społeczne: **Maryi Rodziewiczównej „Obywatel“; Sylweryusza Kondratowicza „Cherlaki“**, na tle wypadków lat ostatnich. Nowele: **Elizy Orzeszkowej, Maryana Gawalewicza, Zuzanny Rabskiej, Tadeusza Jaroszyńskiego, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego, Henryka Zbierzchowskiego.** Poezye: **Maryli Czerkawskiej, Kazimierza Glińskiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Or-Ota, Wacława Wolskiego** i innych. Opowiadania historyczne: **Kazimierza Bartoszewicza, Maryana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, prof. Kazimierza Króla.** Szkice przyrodnicze i psychologiczne **prof. dra Ochorowicza.** Fejletony społeczne: **K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.**

W dziale ilustracyjnym: reprodukcye obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata** i innych mistrzów swojskich, a także **najcelniejszych dzieł** mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym utwory najwybitniejszych autorów polskich: **J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego** i innych.

Warunki prenumeraty:

w Warszawie:		na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Zagranicą rocznie rb. 10.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Plac Warecki 4.

Nie reklama!

Hotel „SAVOY”

Jadącym do **ODESY** zaleca się świeżo otwarty przezemnie i urządzony na wzór najlepszych hoteli europejskich w stylu **MODERNE** znajdujący się w najlepszej części miasta blizko ogrodu miejskiego, poczty, bulwaru, kąpieli morskich, Kasy Państwa, Chersońskiego i Besarabsko-Taurydzkiego banków, zakładów hydropatycznych. Hotel mój jest najnowszym w Odesie, własna stacya elektryczna, wanny, telefon, usługa, mówiąca rozmaitemi europejskimi językami. Ceny numerów od rubla.

Chersońska ul. № 29. telef. 32-12. Właściciel hotelu **N. Prodajko.** 10-11318-8

Najlepsza naturalna mineralna woda

22—11631—1

nie ustępująca innym wodom jak Apolinaris, Biliner, Gischuibler etc.

REGINA

nagrodzona Listem Pochwalnym na wystawie kulinarnej w Warszawie w 1902 r. Medalami srebrnymi na wystawach: Zdrojowej w Ciechocinku w r. 1908 i Hygienicznej w Lublinie.

Obstalunki przyjmują się: **wieś Żytniki, poczt. st. Murowane-Kuryłowce,** g. pod.

Za **100** but. **12 rb., 50** but. **6 rb.** St. kol. **„Kotiużany“** Poł.-Zach. kol.



25—4285 **Dostać można we wszystkich aptekach. Oryginalne pudełka opatrzone są różową banderolą z podpisem.**

BIURO RACHUNKOWE z oddziałem prawnym

Zupełna gwarancya tajemnicy zawodowej.

KIJOW, Kreszczatik 42 m. 29, lok. Centr. Zarządu **Związku Oficyalistów na Rusi.**

Organizacya kontroli i rachunkowości **nowym systemem uproszczonym.** Stałe prowadzenie rachunków w lokalu **biura** na podstawie wypełnianych przez klientów szematów do kontroli kasy, produktów, materyałów etc., **sprawdzanie** i sporządzanie bilansów i rachunków rocznych, **ekspertyza** rachunkowa, **rewizya** majątków i roln. zakładów przemysł., **korespondencya** pom. klientami a zagraniczn. rynkami, celem bezpośredn. zbytu produktów i materyałów, **tłomaczenia** z języków obcych. „—11563—3

Obrona praw klientów w instytucyach sądowych i administr., **sporządzanie** aktów hypotecznych, umów na kupno—sprzedaż, kontraktów na dzierżawę majątków, na przedsiębiorstwa, dostawy etc., przy pomocy **radców prawnych biura.**

Prawdziwy (nie amerykański) fabryki **T-wa „Ruberoid“ Hamburg-Berlin.**

RUBEROID płyty izolacyjne, bandaże, opiłki i inne materyały **Francuskiego Anonimowego T-wa Przemysłu Korkowego** Paryż — Odesa.

Przedsiębiorstwo robót **IZOLACYJNYCH,** budowlanych i technicznych.

CARBOLINEUM marki zagranicznej **„Success“** według sposobu Ratenberga, wyrabiany w fabryce przerob. chem. **At. Gauffe spadkobiercy Libawa.** Najskuteczniejszy środek, zapobiegający gniciu drzewa i używany do leczenia drzew owocowych.

KORKOWE idealny materyał na dachy i pokrycia. Tańszy i trwalszy niż żelazo. Dachy z ruberoidu są najlepsze.

Przedstawicielstwo i skład. KANTOR TECHNICZNY **Inżyniera technologa M. G. KLIGMANN** Kijów, Prorezna 10 Telefon 1324.

„—11378—2 Zarządzający działem robót izolacyjnych **Inżynier-technik J. S. GUZIK.**

Stowarzyszenie pracowników Gorzelniczych.

WARSZAWA, PODWALE Nr. 4. TELEFON Nr. 30—95.

Wydział pośrednictwa pracy poleca praktycznie i teoretycznie wykształconych kierowników gorzelni i rektyfikacyi oraz ich pomocników.

Wydział Techniczny: Pracownia Doświadczalna, Biuro Techniczne, Zbiorowe Zakupy.

Załatwianie wszelkich potrzeb gorzelniczych. 4—11451—2

Handlowe Pośrednictwo

Kazimierza Lipińskiego

Przyjmuje zlecenia i przedstawicielstwa różnych firm na kupno-sprzedaż towarów, materyałów i produktów gospodarstwa wiejskiego.

Kupno-sprzedaż, parcelacya i wydzierżawianie majątków, domów, willi, fabryk, młynów i t. d. Lokata kapitałów pod zastaw nieruchomości.

Kijów, Kreszczatik 45 m. 13. Telefonu Nr 1562. „-10591-29

Pierwszorzędna farbiarnia francuska „-4614-57

specyalne parowe oczyszczanie ubrań

G. ZAJCEWA

Kijów, Prorezna 2 w domu Towarzystwa Rosya.

Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie **Wielkim złotym medalem i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.**

Obstalunki śpiesznie wykonywa w przeciągu 5 godzin. **Telefon 1663.**

12 matowych fotografii gabinetowych **5 rb.** „ wizytowych **2 rb.**

Fotografia **„Nike“** Tylko dla wojskowych i uczącej się młodzieży

Kreszczatik 39, wprost ul. Funduklejowskiej. 1667—50

Mieszkanie dla familijnych

w pobliżu Nowego Kościoła, 4 pokoje, 2 przedpokoje, kuchnia, korytarz, werenda, ogród, kąpiel, drwalnia i loch, Łybedzko-Włodzimierska ulica № 2 m. 6. 4—11555—4

Motory Dizela

Fabryka budowy maszyn
LUDWIG NOBEL
w Petersburgu.

Przedstawiciel generalny
Inż.-techn. M. KLIGMAN
na całą Rosyę Południową.

Kosztorysy i obliczenia na pierwsze żądanie. Kijów, Prorezna 10, telef. 1324. „-1072-12

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.